DZIŚ PO STRONIE SENIORA

GP

BEZPIECZNE PRZYJMOWANIE LEKÓW

JAKIE MOŻNA ŁĄCZYĆ ZE SOBĄ, A JAKICH NIE WOLNO

Nr ISSN 0137-9526
Nr indeksu 348-570

www.gp24.pl

Nr 263 (6021) | Nakład: 4.107 | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS DZIENNIK POMORZA POMORZA

74 lata

FOTORELACJA
Święto Niepodległości: W całym kraju i regionie w środę 11 listopada świętowaliśmy 108 rocznicę odzyskania niepodległości. Nasi fotoreporterzy odwiedzili niektóre miasta.

POD PARAGRAFEM
Kraków w stylu retro, czyli zagadki kryminalne sprzed wieków

Czwartek, 12.11.2026

Relaks

Krzyżówki, prognoza pogody, informacje kulturalne

Słupsk

Siedziba słupskich harcerzy jest w fatalnym stanie

Zabytkowa willa przy ulicy Partyzantów, będąca od lat siedzibą miejscowych harcerzy, pilnie potrzebuje gruntownego remontu.
– Str. 3

Słupsk

Inteligentna kamizelka czuwa nad zdrowiem pacjenta

Po raz pierwszy w historii słupskiego szpitala pacjent po zatrzymaniu krążenia wrócił do domu wyposażony w kamizelkę defibrylującą.
– Str. 3

W Słupsku na punkcie odłowu tarlaków na rzece Słupi specjaliści badali wędrowne ryby łososiowate
– Str. 4

Historia. Tajemnice porucznika „Pruta" z oddziału „Błyskawica"
– Str. 12



FOT. ARCHIWUM

Słupsk

Tu dostają więcej niż łóżko. Codzienność w słupskim schronisku dla bezdomnych

Wojciech Lersner

To miejsce dla jednych jest ostatnią deską ratunku, dla innych pierwszym krokiem do nowego życia. W słupskim schronisku dla mężczyzn prowadzonym przez Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta przy ulicy Krzywoustego mieszkają osoby, które straciły dach nad głową przez chorobę, uzależnienia, rodzinne dramaty lub zwyczajny życiowy pech. Odwiedziliśmy to miejsce z kamerą, by pokazać, jak wygląda tu codzienne życie.



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Schronisko i noclegownia przy ulicy Krzywoustego w Słupsku

Przed południem w schronisku jest cicho i spokojnie. Kiedyś mieściła się tu szkoła i gdybyśmy cofnęli się w czasie, można byłoby pomyśleć, że odwiedzamy to miejsce w środku godziny lekcyjnej, gdy wszyscy uczniowie grzecznie siedzą w ławkach. Jednak już lata temu klasy zamieniły się w kwatery mieszkalne dla osób, których dotknął kryzys bezdomności. Cisza nie oznacza jednak, że schronisko świeci pustkami. O tej porze jednak wielu podopiecznych placówki ma „coś do roboty" – jedni poszli na zakupy, inni załatwiają sprawy urzędowe, a jeszcze inni ruszyli do pracy. Działa tu także noclegownia, do której trafiają osoby próbujące przetrwać kolejną noc. Obecnie znajduje się tutaj 16 łóżek, z których doraźnie korzystają osoby bez dachu nad głową.

– Żeby trafić do noclegowni, właściwie trzeba tylko zachować trzeźwość. I to jest jedyny warunek, który trzeba spełnić. I jeżeli są miejsca, to każdą osobę od godziny 18 do 8 rano możemy przenocować – mówi Klaudiusz Dyjas, kierownik placówek prowadzonych przez słupskie koło Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, który oprowadza nas po obiekcie.

Wczesną porą spotykamy tu jedynie pana Irka i pana Staszka. Witają nas z uśmiechem. Widać, że humory im dopisują.

– Ciepło jest, jedzenie jest, nie narzekam – mówi pan Irek.

– Wszystko jest elegancko. 11 lat już tutaj jestem i nie narzekam. Gdybym mieszkał na ulicy, to już by mnie nie było – twierdzi. ©℗
Więcej str. 4

Region

Fałszywe zdjęcie, prawdziwe analizy

Piotr Polechoński

We wrześniu na plaży w Rusinowie znaleziono rosyjskiego drona. Ale w internecie pojawiły się spreparowane zdjęcia sugerujące, że dron należy do polskiej armii.

O zlokalizowaniu drona i podjęciu go z morza poinformował szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Od razu ujawnił, że najprawdopodobniej jest to wojskowy dron rosyjski. Szybko zostało to potwierdzone, a charakter bezzałogowca jasno określony: to dron Gerber, a co szczególnie ważne dron uzbrojony (miał on głowicę bojową, która została zneutralizowana).

Wydarzenie te, to przykład jednej z głośniejszych operacji dezinformacyjnych w naszym kraju. ©℗
– Str. 5

REKLAMA 0011596521



eprasa.pl 0bbc6d1f3b

POLECAMY

JUTRO: Bohaterscy policjanci z Krakowa SOBOTA: Sprawdzone przepisy kulinarne

12.11.2026
Czwartek

Dziś imieniny: Jana, Renaty, Witolda, Gabriela
Telefon alarmowy: 112

GP24.pl GK24.pl GS24.pl

Redaktor naczelny
Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca
Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl; Szczecin, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00,redakcja.gs24@polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia



Tadeusz Płatek:
Dlaczego nie odwołujemy meczów?

publicysta

Naprawdę niewiele brakło, żebym się znalazł na Rynku Głównym o 15.00. Jakieś 200 m brakło. Uczniowie mojej szkoły byli niedaleko. Tak niedaleko, że kamera szkolnego monitoringu o 14.47 zarejestrowała przejeżdżający przed naszą bramą samochód Subaru Impreza. Potem okazało się, że przyjaciel mojego brata uczył zamordowaną siostrę terrorysty. Z tym koszmarem wszystkich nas coś łączy. Nie tylko Kraków, ale cała Polska jest dziś bardzo mała.

Naturalna jest potrzeba wspólnoty. A prezydenci Polski i Krakowa - ogłaszają żałobę. I ja z tą oficjalnie ogłaszaną żałobą mam problem.

Nie wyobrażam sobie, żeby ktokolwiek normalny pozostał obojętny na to, co się stało. I rozumiem, dlaczego odwołuje się koncerty czy przedstawienia. Nawet te, które w trudnej chwili mogłyby pomóc lepiej taką tragedię przeżyć. Odwołuje się imprezy artystyczne, bo dla organizatorów - najczęściej, choć są wyjątki - ważne jest dobre imię, wrażliwość społeczna, nie mówiąc już o tym, że sztuka to gra emocji, które przecież w takich chwilach zostały brutalnie zgwałcone. Odwołuje się nawet wtedy, gdy może to doprowadzić artystów do bankructwa. Rzadko jednak się tak dzieje - ludzie rozumieją, nie zwracają biletów, sale pomagają. Pomagamy sobie. Zazwyczaj.

Wrażliwości nie mają natomiast organizatorzy meczów ekstraklasy, którzy „po długim namyśle, postanowili uczcić tragedię minutą ciszy". Czyli postanowili mieć żałobę gdzieś, bo to kosztowałoby zbyt wiele pieniążków. Kopią piłeczkę, kibice drą się na trybunach, przyśpiewki się niosą, a wszystko to ochraniają policjanci. Ci sami, którzy nam w sobotę bohatersko życie ratowali. Ich nikt nie zapyta, czy w takiej chwili mają chęć na futbol. To przecież ich służba - narażać zdrowie i życie w starciu z terrorystami. Albo z kibolami? ©℗

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza"
„Głos Koszaliński"
„Głos Szczeciński"

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA

dziś
4°C/2°C

jutro
5°C/3°C

PAMIĘĆ

Biało-czerwone serca. Razem świętujemy Niepodległość



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Szczecin. Moment wniesienia bandery na prom „Bursztyn Unity" tuż po chrzcie jednostki



FOT. EWELINA SZYMAŃSKA

Marsz Niepodległości w Szczecinie



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Tradycyjny przemarsz w Koszalinie



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Koszalin. Przed pomnikiem Marszałka J. Piłsudskiego



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Bieg Niepodległości w Słupsku



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Bieg Niepodległości w Słupsku

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

SŁUPSK

Siedziba słupskich harcerzy w fatalnym stanie. „Walczymy o remont tego budynku”

Wojciech Lesner

Zabytkowa willa przy ulicy Partyzantów 31 w Słupsku, będąca od lat siedzibą miejscowych harcerzy, pilnie potrzebuje gruntownego remontu. Choć kilka lat temu odnowiono jej wnętrza, stan techniczny budynku od zewnątrz pozostawia wiele do życzenia. Na przeprowadzenie niezbędnych prac potrzeba nawet kilku milionów złotych.

Sypiąca się elewacja, stary dach i nieszczelne okna – z takimi problemami na co dzień zmagają się słupscy harcerze w swojej siedzibie. Zabytkowa willa przy ulicy Partyzantów, bo o niej mowa, to budynek z ciekawą historią. Dawniej należała do słupskiego malarza, projektanta i lakiernika Waltera Schulza. Od wielu lat służy jednak harcerzom jako miejsce zbiórek, spotkań i organizacji zajęć. Choć w środku przeprowadzono niedawno generalny remont, tak z zewnątrz budynek nie zachwyca. Problemem nie jest jednak sam wygląd, ale stan techniczny, w jakim znajduje się obiekt.

– Na ten moment udało nam się wyremontować schody wejściowe, które też już były zagrożeniem, bo one są stare, więc zaczęły już pękać i się kołysać, pod nimi była pusta przestrzeń. Zaczęliśmy się obawiać, że stanie się tragedia. Żeby jej uniknąć, przeznaczyliśmy wraz z Chorągwią Gdańską, środki na ten remont. Schody zostały już odebrane i można po nich bezpiecznie chodzić – opowiada w rozmowie z „Głosem” pwd. Robert Kasjan, komendant Hufca ZHP Ziemi Słupskiej.



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Siedziba słupskich harcerzy - z zewnątrz wymagająca pilnego remontu

Naprawa schodów rozwiązała jednak tylko jeden z wielu problemów.

– Dalej walczymy cały czas o to, żeby ten budynek został wyremontowany. Ten budynek bardzo dużo potrzebuje ciepła, a my mamy bardzo nieszczelne okna. Ten budynek jest starej budowy, więc po zakręceniu kaloryferów jest zaraz w nim zimno. Ogrzewanie jest gazowe, więc rachunki za gaz też dostajemy dosyć spore – mówi szef słupskich harcerzy.

Dużych nakładów finansowych wymaga wymiana dachu i odnowienie elewacji. Nadzieją dla harcerzy pozostają środki pozyskiwane z funduszy zewnętrznych, a także wsparcie darczyńców.

Budynek został wpisany w zeszłym roku na listę zabytków. Pozyskujemy środki własne, czyli od darczyńców, którzy wspierają naszą aktywność harcerską, za co też jesteśmy im ogromnie wdzięczni. To oni przyczyniają się do tego, że na ten moment mogą się odbywać tam zbiórki harcerskie, szczególnie w okresie zimowym, kiedy jest zimno, jeżeli nie odkręcimy kaloryferów. Staramy się pozyskiwać od marszałka również różnego rodzaju dotacje czy to właśnie od naszego miasta Słupska, więc gdzieś próbujemy z każdego źródła. Budynek potrzebuje tak naprawdę na dzisiaj kilka milionów złotych – wyjaśnia Robert Kasjan.

Każdy, kto chciałby wesprzeć słupskich harcerzy, może przekazać darowiznę na rzecz hufca lub przekazać 1,5 proc. podatku. Zdaniem harcerzy bez dodatkowego wsparcia przeprowadzenie kompleksowego remontu historycznej willi będzie bardzo trudne. ©℗

ZDROWIE

Pierwszy taki pacjent w Słupsku. Nad jego sercem czuwa inteligentna kamizelka

Wojciech Lesner

Po raz pierwszy w historii słupskiego szpitala pacjent z zapaleniem mięśnia sercowego po zatrzymaniu krążenia wrócił do domu wyposażony w kamizelkę defibrylującą. Urządzenie monitoruje pracę serca przez całą dobę i w razie zagrożenia życia może samodzielnie wykonać defibrylację.

Pacjent to młody, wcześniej zdrowy, aktywny człowiek. W połowie października trafił karetką na SOR po nagłym zatrzymaniu krążenia w przebiegu częstoskurczu komorowego – prawdopodobnie w wyniku przebytej infekcji. Dwukrotnie był reanimowany.

– Diagnoza to zapalenie mięśnia sercowego. Na razie nie ma podstaw do wczepienia defibrylatora podskórnego, ale najnowszym standardem jest zabezpieczenie pacjenta w taką kamizelkę na trzy miesiące. Przez ten czas będzie on monitorowany, bo kamizelka ma wbudowane EKG, a w razie potrzeby uruchomi się automatycznie defibrylator, który zadziała szybciej niż nawet najszybciej wezwany zespół ratownictwa medycznego – mówi Damian Sendrowski, specjalista kardiolog, koordynator Oddziału Kardiologicznego i Rehabilitacji Kardiologicznej w słupskim szpitalu. – Pacjent będzie zabezpieczony przed groźnymi incydentami arytmicznymi, a mięsień sercowy będzie zdrowiał. Po trzech miesiącach zdecydujemy o dalszym definitywnym leczeniu. Jeśli mięsień serca ulegnie wygojeniu bez patologicznych pozostałości – uznamy pacjenta za zdrowego, jeśli nie – wszczepimy defibrylator podskórny.



FOT. WSZS W SŁUPSKU

Urządzenie monitoruje pracę serca przez całą dobę

Dzięki kamizelce defibrylującej zapisy EKG będą na bieżąco rejestrowane i mogą być również analizowane przez lekarzy. Natomiast każdy zamiar automatycznego uruchomienia defibrylatora system sygnalizuje alarmem. Jeśli nie doszło do zatrzymania krążenia i pacjent jest świadomy, może sam go wyłączyć. Gdy chory nie zareaguje – nastąpi wyładowanie, które ma przywrócić prawidłowy rytm serca.

– U zdyscyplinowanych pacjentów taka kamizelka to rozwiązanie skracające konieczność hospitalizacji i możliwość zabezpieczenia pacjenta na czas kilkumiesięcznego zdrowienia – mówi Andrzej Sapiński, prezes słupskiego szpitala.

– Cieszymy się ze nasi lekarze sięgają po innowacyjne metody terapii, dbając o bezpieczeństwo pacjenta w każdej sytuacji – dodaje Anetta Barna-Feszak, wiceprezes szpitala.

©℗

REKLAMA 0011609687

Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska

ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej przy ul. W. Korfantego, w obrębie nr 0010 miasta Słupska, oznaczonej w ewidencji gruntów jako:

- działka nr 947/2 o powierzchni 30 446 m² - cena wywoławcza 7 500 000 zł, wadium 750 000 zł.

Do wylicytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%.

Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr SL1S/00034254/1.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Zaborowskiej II” przedmiotowa nieruchomość znajduje się na terenach o przeznaczeniu: tereny mieszkaniowe jednorodzinne i tereny mieszkaniowe wielorodzinne (04.57.MN, MW) oraz tereny zieleni izolacyjnej (11.54.ZI).

W ewidencji gruntów i budynków działka nr 947/2 sklasyfikowana jest jako grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych (Lzr-RIIIb), (Lzr-RIVa) i tereny różne (Tr). Nabywca zobowiązany jest do uzyskania zezwolenia na wyłączenie części działki z produkcji rolniczej.

Przetarg odbędzie się 14.01.2027 r. o godzinie 11.00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.)

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do 8.01.2027 r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska. Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej przed otwarciem przetargu.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami, pokój 224, pod numerem tel. 59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

TEMAT Z PIERWSZEJ STRONY

Codzienność w schronisku dla osób bezdomnych

Samo słupskie schronisko dla osób bezdomnych, w odróżnieniu od noclegowni, składa się już z wielu pomieszczeń. W każdym znajduje się po kilka łóżek – przed południem są puste, bo większość mieszkańców ma swoje zajęcia.

Wojciech Lesner

Na przykład pan Andrzej, który wczesnym rankiem udał się do pracy. Na miejscu został jego współlokator, pan Zygmunt. Widać, że panowie dbają o wspólną przestrzeń. W pokoju jest schludno, łóżka są zaścielone i wszystko leży na swoim miejscu – dla pana Zygmunta te cztery ściany od dawna stanowią dom.

- Tutaj jest opieka, wszystko czego potrzebuję to mam. Z moim stanem zdrowia przeprowadzka już nie wchodzi w grę – mówi.

Aby znaleźć miejsce w schronisku należy zgłosić się do słupskiego Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie lub do ośrodka pomocy właściwego dla konkretnej gminy - poprosić o skierowanie, czyli wydanie decyzji administracyjnej kierującej do danej placówki. Jednak nie wszyscy mieszkańcy schroniska zagrzewają w nim miejsce na dłużej.

- Zdarza się, że osoby, które u nas mieszkają, wynajmują sobie lokale, idą do pracy. Bo to trzeba podkreślić, że nasi mieszkańcy to również osoby pracujące na umowę o pracę. Pracują i w pewnym momencie podejmują decyzję o tym, że chcą już wyjść na swoje. I takich osób w ciągu ostatnich dwóch lat kilka mieliśmy. Mamy również kilka osób pracujących, które przygotowujemy do tego, żeby mogły wyjść już do swojego mieszkania, czy to wynajmowanego, czy takiego, który otrzymają z zasobów miasta – wyjaśnia Klaudiusz Dyjas.

Sporo jest jednak historii z mniej szczęśliwych. Szansę na dalszy kwaterunek w placówkach często przekreśla uzależnienie od alkoholu.

- Jeżeli osoba spożywa alkohol i my taką osobę ujawnimy tutaj, to musi ona niestety opuścić placówkę. Jeżeli jest to duży poziom alkoholu, to wzywamy patrol policji lub straży miejskiej i taka osoba trafia do izby wytrzeźwień. Natomiast jeżeli jest to jakaś znikoma dawka, to prosimy o opuszczenie i jak wytrzeźwieje, może przyjść do noclegowni. Także nie zostawiamy tej osoby zupełnie na lodzie, nie wypuszczamy jej w świat i nie mówimy „nigdy więcej do nas nie przychodź". Tych szans dajemy bardzo dużo. Właściwie zawsze można do nas wrócić. Warunek to trzeźwość – zaznacza Klaudiusz Dyjas. - Problem z alkoholem można wyłapać szybko, ale pojawiają się osoby, które są uzależnione od innych środków typu narkotyki, dopalacze. Widzimy, że takich osób jest coraz więcej. Staramy się, aby podejmowały terapię. Zwykle są to osoby młode, które niekoniecznie chcą współpracować.

Nie ma nudy

Około południa na korytarzach powoli zaczyna robić się ruch. Ci mieszkańcy, którzy nie wyszli „na miasto" szukają sobie innego zajęcia. Pan Bronek trzy razy dziennie odwiedza niewielką siłownię. Znajdują się tam nie tylko rowerki biegowe, ale również urządzenia wspomagające rehabilitację. Spotykamy też pana Roberta, który poranek spędził na grabieniu liści wokół schroniska.

- Teraz idę na kawę! – śmieje się, odkładając grabie.

Na nudę nie narzeka także pan Krzysztof.

- Co tu robię? Żyję – śpię, to wyjdę na zakupy, złapię jakąś pracę dorywczą, popracuję w kuchni – mówi. – Ludziom też pomogę, pójdę im do sklepu, teraz zima będzie to będzie ciężko niektórym wyjść i coś załatwić, wtedy też chętnie pomogę – zapowiada.



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Po obiekcie oprowadzał nas Klaudiusz Dyjas (z prawej), kierownik placówki

W świetlicy – wspólnej przestrzeni dla wszystkich mieszkańców – panuje półmrok, przez który przebija się światło telewizora. To tu odbywają się filmowe seanse (najchętniej oglądanym filmem, jak słyszymy, jest „Hans Kloss"), ale też spotkania dla wszystkich mieszkańców. W trakcie dnia rzadko bywa tak, aby ktoś musiał walczyć z nudą.

- Osoby, które przychodzą do nas i u nas mieszkają zarówno w noclegowni, jak i w schronisku, staramy się aktywizować. To nie jest tylko tak, że przychodzą i cały dzień leżą. Chociaż takie osoby też mamy - to wszystko zależy od ich stanu zdrowia, od aktywności, którą do tej pory miały oraz od długości pobytu, który u nas mają zapewniony. Staramy się włączać w różne inicjatywy, czy to sportowe, czy akcje sprzątania, ale również pracujemy na rzecz Towarzystwa. Panowie pracują nad poprawą tego, co jest u nas, czyli małe remonty, prace na zewnątrz, sprzątanie, grabienie liści, praca na kuchni, a także malowanie drobnych rzeczy, np. figurek, które później możemy przekazać naszym darczyńcom – wymienia Klaudiusz Dyjas.

Nie na własne życzenie

Choć na co dzień mają ciepły posiłek i świeże ubranie, to własne mieszkanie znajduje się dla wielu podopiecznych schroniska jedynie w sferze marzeń. Dach nad głową stracili w dramatycznych okolicznościach, niektórzy nie mieli go wcale. To właśnie w tym miejscu próbują „wyjść na prostą". Wielu z nich zostawiło za sobą przykre doświadczenia.

- Nie spotkałem takiej osoby, która zaplanowała sobie w życiu, że będzie osobą bezdomną i jest tutaj na własne życzenie. Zawsze patrzymy pokolenie wstecz - w jakim domu ta osoba się wychowywała, jakie miała warunki, jakie miała wzorce. No i często przekłada się to na tą osobę. Pochodzi z takiego domu, w którym tych wzorców nie było, nie miała szansy na to, żeby, żeby się odnaleźć w właściwy sposób w tym świecie, tak jakby oczekiwało tego społeczeństwo. Ale również trafiają tutaj osoby, które są chore i ta choroba pojawiła się nagle - stracili pracę i znaleźli się w takiej sytuacji, że nie mogli wynająć sobie, opłacić samodzielnie lokalu i musieli trafić do schroniska, które zapewnia bezpieczne schronienie, posiłek i wszystkie inne potrzebne rzeczy – mówi kierownik schroniska.

We wszystkich trzech placówkach funkcjonujących przy ul. Krzywoustego, czyli w noclegowni, schronisku dla mężczyzn i schronisku z usługami opiekuńczymi miejsc zaczyna brakować. Jak słyszymy, jesienna i zimowa pora roku nie przekłada się jednak na poziom obłożenia. Osoby w kryzysie bezdomności potrzebują opieki zarówno w czasie mrozów, jak i latem, szczególnie w okresie upałów. Dlatego do funkcjonowania „Brat Albert" nieustannie potrzebuje wsparcia darczyńców.

Kryzys bezdomności

Osób bez dachu nad głową, niestety, przybywa. Według ostatniego badania przeprowadzonego wiosną bieżącego roku przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Słupsku, na terenie miasta może przebywać nawet 342 osób w kryzysie bezdomności. To wzrost o 28 osób w stosunku do szacunków z 2024 roku. Policjanci przypominają, że w przypadku zauważenia osoby, która może być narażona na wychłodzenie lub potrzebuje wsparcia, należy dzwonić pod numer alarmowym 112 lub zgłosić to w najbliższej jednostce policji. ©℗

BIOLOGIA

W Słupsku prowadzono badania wędrownych ryb łososiowatych

oprac. Wojciech Frelichowski

Na punkcie odłowu tarlaków na rzece Słupi w Słupsku specjaliści badali wędrowne ryby łososiowate. Analizowano stan zdrowia tych zwierząt.

Jak informuje słupski Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Słupsku. jednym z największych problemów ograniczających liczebność wędrownych ryb łososiowatych w rzekach Polski oraz krajów zlewni Bałtyku i Morza Północnego jest choroba o nieznanej do tej pory etiologii nazywana UDN, czyli wrzodziejąca martwica skóry.

Na przepławce na rzece Słupi w sąsiedztwie śluzy w Parku Kultury i Wypoczynku w Słupsku, zostały pobrane pierwsze próbki na rybach łososiowatych w ramach dużego, międzynarodowego projektu badawczego SAPRO-BAL. To akronim tytułu projektu pt. „Shared Approaches and Platform with Resources for Oomycetes diagnostics and surveillance in the Baltic Sea region" (Wspólne podejścia oraz platforma z zasobami dotyczącymi diagnostyki i nadzoru nad lęgniowcami (Oomycetes) w regionie Morza Bałtyckiego).

Projekt w ramach projektu SI Baltic Sea Neighbourhood Programme (Program sąsiedztwa regionu Morza Bałtyckiego) jest realizowany przez międzynarodowe konsorcjum, na czele którego stoją Swedish Institute (SI) oraz Swedish Veterinary Agency (SVA). Partnerami projektu są: Finnish Food Authority (Finlandia), Natural Resources Institute Finland (Finlandia), Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu (Polska) oraz Institute of Food Safety, Animal Health and Environment, BIOR (Łotwa).

Celem projektu jest analiza stanu zdrowia ryb łososiowatych w basenie Morza Bałtyckiego w odniesieniu do zagrożeń związanych z Saprolegnia parasitica. To gatunek słodkowodnego organizmu grzybopodobnego zaliczanego do lęgniowców (łac. Oomycota), będący jednym z najgroźniejszych patogenów ryb oraz ich ikry.

Badania, zaplanowane są do sierpnia 2027 roku. Ich wykonawcą ze strony Polski jest zespół kierowany przez dr hab. Agnieszkę Pękalę -Safińską, prof. UPP z Katedry Nauk Przedklinicznych i Chorób Zakaźnych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej i Nauk o Zwierzętach Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.
©℗

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

REGION

Dron i dezinformacja. Fałszywe zdjęcie, prawdziwe analizy i kilka godzin wielkiego zamieszania

Piotr Polechoński

14 września 2026. Nadmorskie Rusinowo, województwo zachodniopomorskie. Na plaży zostaje znaleziony rosyjski, uzbrojony dron. MON natychmiast podaje, że najprawdopodobniej takie jest właśnie jego pochodzenie i bojowe przeznaczenie. Niemal w tym samym czasie w internecie pojawiają się jego spreparowane zdjęcia sugerujące, że dron należy do polskiej armii. Wydarzenie te to przykład jednej z głośniejszych operacji dezinformacyjnych w naszym kraju.



FOT. FOT. KPRM

Tak wyglądało zmanipulowane zdjęcie pokazujące drona z nieprawdziwimi oznaczeniami. Ten fake news był na tyle skuteczny i dobrze przygotowany, że niektóre ogólnopolskie stacje telewizyjne uległy manipulacji.

O zlokalizowaniu drona przez wojsko i służby hydrograficzne w rejonie miejscowości Rusinowo koło Jarosławca i podjęciu go z morza poinformował szef MON Władysław Kosiniak - Kamysz. Od razu ujawnił on, że najprawdopodobniej jest to wojskowy dron rosyjski. Szybko zostało to potwierdzone, a charakter bezzałogowca jasno określony: to dron Gerber, a co szczególnie ważne dron uzbrojony (miał on głowicę bojową, która została zneutralizowana).

Tymczasem bardzo szybko w internecie zaczęły krążyć dwa zdjęcia drona. Na jednym z nich znajdował się wrak z żółtymi oznaczeniami na stateczniku pionowym, na drugim - z wyraźnie białymi napisami i oznaczeniem „540”.

I to drugie zdjęcie w tej sekwencji wydarzeń było kluczowe, bo było one fałszywe, stworzone z udziałem sztucznej inteligencji (potwierdził to rzecznik prasowy Dowództwa Operacyjnego RSZ ppłk Jacek Goryszewski).

Ten fake news - pomimo ostrzeżeń ze strony armii i rządu, że mamy do czynienia z dezinformacją - był na tyle skuteczny i dobrze przygotowany, że niektóre ogólnopolskie stacje telewizyjne uległy manipulacji. Zaproszeni do studiów komentatorzy publicznie zastanawiali się na antenie, „skąd na rosyjskim dronie wzięły się łacińskie litery”, co nieświadomie jeszcze bardziej uwiarygodniło fałszywą narrację w oczach Polaków.

Wersja promowana przez dezinformatorów będzie przyjęta przez zmanipulowaną część społeczeństwa jako »prawda«

MICHAŁ MAREK
NASK

Jednocześnie rozpowszechniano teorie spiskowe, że tego rodzaju drony nie mogłyby dolecieć nad Bałtyk z Rosji z powodu technologicznych ograniczeń. Sugerowano, że incydent to klasyczna „ustawka” przeprowadzona przez Polską, przy wsparciu Ukrainy (eksperci szybko to obalili – nowsze wersje drona Gerbera mają zasięg przekraczający 1000 kilometrów).

Publikacja fałszywego zdjęcia przez media (nieintencjonalnie) to błąd, który nie powinien mieć miejsca

MCHAŁ MAREK
NASK

Cel takiego działania?

Po pierwsze: Rosja chciała uniknąć oskarżeń o eskalację konfliktu i bezpośrednie zagrożenie terytorium państwa NATO (wmawianie opinii publicznej, że to „polski dron”, miało zamazać obraz agresywnych działań Kremla).

Po drugie: podważanie zaufania do polskiego rządu i armii. Przekaz miał wywołać u obywateli przeświadczenie, że polski rząd i MON kłamią, przypisując Rosji winę za własne błędy lub incydenty.

Po trzecie: testowanie czujności mediów. Rosyjskie służby sprawdziły w ten sposób, jak szybko i jak głęboko spreparowany za pomocą AI materiał jest w stanie przeniknąć do głównych mediów informacyjnych w Polsce. A to, że duże telewizje powieliły ten wątek, został uznany przez ekspertów od dezinformacji za wizerunkowy sukces Kremla.

„Podstawowym efektem stało się podważenie faktów nt. odnalezionego aparatu (jego rosyjskiego pochodzenia). Obecnie nie ma już znaczenia, ile dementi wyprodukujemy, wersja promowana przez dezinformatorów będzie przyjęta przez zmanipulowaną część społeczeństwa jako »prawda« utwierdzająca w przekonaniu, że państwo polskie (instytucje państwa) »oszukują obywateli«, a politycy chcą nas »popchnąć w wojnę« z Rosją” – skomentował w serwisie X Michał Marek, kierownik zespołu analiz zagrożeń zewnętrznych Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej. W tym samym wpisie zaznaczył też, że „”publikacja fałszywego zdjęcia przez media (nieintencjonalnie) to błąd, który nie powinien mieć miejsca. Wykorzystanie sytuacji do promowania narracji/przekazów szkodzących społeczeństwu to dezinformacja”.

AUTOREKLAMA

0211608861



eprasa.pl 0bbc6d1f3b

FOKUS

• **Raport badawczy:** 67,4 proc. Polaków używa AI, ale 78,7 proc. odrzuca relacje emocjonalne z tą technologią

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Prezydent w stolicy, premier w Szczecinie, marszałek Sejmu w Krakowie

Wczoraj w całym kraju obchodzono Narodowe Święto Niepodległości. Prezydent wręczył też odznaczenia państwowe oraz nominacje generalskie

Robert Szulc

Premier Donald Tusk przebywał w Szczecinie, gdzie wziął udział w uroczystości chrztu i podniesienia bandery na promie „Bursztyn Unity". Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty w Krakowie złożył wieniec na grobie marszałka Sejmu II RP Ignacego Daszyńskiego na Cmentarzu Rakowickim, zapalił też znicz w miejscu sobotnich tragicznych wydarzeń w tym mieście.

Centralne obchody w Warszawie

Warszawskie uroczystości z okazji 108. rocznicy odzyskania niepodległości rozpoczęły się rano. Prezydent, a także przedstawiciele władz państwowych składali wieńce przed pomnikami Ojców Niepodległości: Wincentego Witosa, Ignacego Jana Paderewskiego, Ignacego Daszyńskiego, Romana Dmowskiego, Wojciecha Korfantego i Józefa Piłsudskiego.

Potem para prezydencka Karol i Marta Nawroccy, a także m.in. szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wzięli udział w mszy św. za ojczyznę w Świątyni Opatrzności Bożej.

W Pałacu Prezydenckim Karol Nawrocki tradycyjnie wręczył odznaczenia państwowe.

W południe przedstawiciele najwyższych władz państwowych wzięli udział w uroczystej odprawie wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza na pl. Piłsudskiego, gdzie prezydent wygłosił przemówienie.

Karol Nawrocki wręczył także nominacje generalskie oficerom Wojska Polskiego.



FOT. PAWEŁ SUPERNAK

Prezydent RP Karol Nawrocki złożył wieniec przed Pomnikiem Wincentego Witosa przy Placu Trzech Krzyży w Warszawie

Marsz Niepodległości

Po południu prezydent złożył też wieńce przed pomnikami: Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 roku, prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ulicami Warszawy przeszedł również Marsz Niepodległości – w tym roku pod hasłem „Polak w Polsce gospodarzem". Marsz Niepodległości od kilku lat przechodzi przez Warszawę stałą trasą: od Ronda Dmowskiego, Alejami Jerozolimskimi, mostem Poniatowskiego na błonia Stadionu Narodowego. Jego organizatorem jest stowarzyszenie Marsz Niepodległości. Jak co roku w warszawskim Marszu Niepodległości uczestniczył prezydent.

Udział w marszu wzięli też politycy Konfederacji, Rozwoju Plus i PiS z Jarosławem Kaczyńskim.

Festiwale z okazji święta

Z okazji Święta Niepodległości w Muzeum Historii Polski oraz na Krakowskim Przedmieściu odbył się Festiwal „Wspólna Niepodległa", w ramach którego zaprezentowano pokazy tańca, parady oraz koncert pieśni ludowych w nowoczesnych aranżacjach w wykonaniu artystów ze wszystkich województw.

W festiwalu w Muzeum Historii Polski wzięła udział minister kultury Marta Cienkowska – o godz. 12 wspólnie z uczestnikami wydarzenia odśpiewała „Mazurka Dąbrowskiego" w ramach akcji „Do hymnu".

Z kart historii

Narodowe Święto Niepodległości upamiętnia przekazanie przez Radę Regencyjną naczelnego dowództwa wojsk polskich Józefowi Piłsudskiemu tego dnia w 1918 r. Święto zostało ustanowione przez Sejm RP w 1937 r. Zniesiono je w 1945 r. i przez cały okres PRL nie było oficjalnie obchodzone. Święto przywrócono w 1989 r. na mocy ustawy – od tego czasu Narodowe Święto Niepodległości 11 listopada jest dniem wolnym od pracy. **PAP**

PREMIER-PREZYDENT

Zaproszenie na przedświąteczne spotkanie

oprac. Jan Nowaczyk

Premier Donald Tusk zwrócił się w dniu Narodowego Święta Niepodległości do prezydenta Karola Nawrockiego z zaproszeniem do swojego domu w Sopocie na przedświąteczne spotkanie.

Wczoraj podczas ceremonii chrztu nowego promu „Bursztyn Unity" w Szczecinie szef rządu zwrócił się do prezydenta, mówiąc: „Panie Prezydencie, mieliśmy się spotkać, trochę czekałem na to zaproszenie, ale od serca, w takim razie, nie czekając dłużej, chcę zaprosić Pana, razem z małżonką, z rodziną, z dziećmi, do mnie do domu w Sopocie". – Podzielmy się opłatkiem przed Wigilią, porozmawiajmy, moje mieszkanie nieduże, ale znajdzie się dla nas dwóch miejsce w kuchni przy stole i porozmawiamy, jak to się kiedyś mówiło, jak Polak z Polakiem – powiedział Tusk. Jak podkreślił, Polska jest warta rozmowy premiera z prezydentem, „jest warta solidarności Polek i Polaków". **PAP**

MAGDALENKA

Znany amerykański aktor zmarł w Polsce

oprac. Jan Nowaczyk

Gwiazdor serialu „Mike Hammer", wybitny interpretator Szekspira, reżyser i producent Stacy Keach zmarł w Polsce po długiej walce z chorobą serca.

Amerykański aktor Stacy Keach, znany m.in. z serialu „Mike Hammer", filmu „Nebraska" oraz wybitnych kreacji szekspirowskich, zmarł w swoim domu w Magdalence pod Warszawą po długiej walce z chorobą serca. Miał 85 lat.

Aktor występował także w telewizji jako Ernest Hemingway, za którego rolę otrzymał Złoty Glob.

Silnym wątkiem życia Keacha były związki z Polską. W 2015 roku otrzymał polskie obywatelstwo. Ostatnie lata spędził w Magdalence pod Warszawą. Jego żoną była polska aktorka Małgorzata Tomassi, którą poznał na planie serialu „Mike Hammer". Keach wielokrotnie podkreślał, że jej listy i fotografie pomagały mu przetrwać najtrudniejsze chwile. **PAP**

KRÓTKO

Kraków

W szpitalach pozostaje 11 rannych w zamachu

Obecnie w pięciu krakowskich placówkach leczonych jest 11 rannych w ataku. Według informacji rzecznika wojewody ich stan jest stabilny, w przypadku jednej osoby stabilny ciężki. W stanie ciężkim jest 27-letni policjant Artur Morański. Do szpitala w Warszawie została przetransportowana 27-letnia kobieta z uszkodzeniami wątroby.
PAP

Obronność

W Polsce będą stacjonowały wojska USA

Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz oraz wiceszefowie MON Magdalena Sobkowiak-Czarnecka i Paweł Zalewski spotkali się w Pentagonie z szefem resortu wojny (obrony) USA. Na briefingu po spotkaniu szef MON podkreślił, że ze strony Pentagonu jest zielone światło dla stałej obecności wojsk USA w Polsce oraz że prowadzono rozmowy m.in. o zakupie i wykorzystaniu przez Polskę pocisków Tomahawk.
PAP

Bezpieczeństwo

Cyberatak na system ePUAP zatrzymany

– Wykryto i zatrzymano cyberatak na państwowy system ePUAP – poinformował wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. Dodał, że trwają prace techniczne nad przywróceniem pełnej funkcjonalności systemu, a infrastruktura Centralnego Ośrodka Informatyki jest bezpieczna. Jak zaznaczył szef resortu cyfryzacji, w sprawę pełnego wyjaśnienia incydentu włączona została Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.
PAP



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Tak jak Polska w 1918 roku, tak dziś Kraków wraca do życia. Splamiony krwią niewinnych ofiar, lecz nadal otwarty, bezpieczny, silny i jak nigdy dotąd zjednoczony

KRZYSZTOF JAN KLĘCZAR
wojewoda małopolski

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

ŻYWIOŁ

Burza Charles szalała nad Portugalią. Setki interwencji służb ratowniczych

oprac. Jan Nowaczyk

Kilkaset interwencji podjęli od wtorkowego popołudnia strażacy w Portugalii w związku z przechodzącą przez kraj burzą Charles. Żywioł utrzyma się nad terytorium portugalskim co najmniej do dzisiejszego poranka.

Jak poinformował premier Luis Montenegro, w 9 z 18 dystryktów kontynentalnej części Portugalii ogłoszono najwyższy, tzw. czerwony alert pogodowy.

Zamknięte szkoły i praca zdalna

Zgodnie z dyspozycjami rządu premiera Montenegro w środę przez cały dzień zamknięte były szkoły. Władze wezwały też do pracy zdalnej z domu osoby zatrudnione w instytucjach administracji państwowej i samorządowej, które nie mają bezpośredniego kontaktu z petentami.

Według gabinetu premiera Montenegro Charles będzie stanowił szczególne zagrożenie z powodu intensywnych opadów deszczu oraz silnego wiatru w środę po południu.

Apel, by pozostać w domu ze względu na silny wiatr

W wydanym we wtorek komunikacie przedstawiciele rządu zaapelowali o pozostanie w domu. Wczoraj w ciągu dnia prędkość wiatru osiągała miejscami do 140 km na godzinę.

W środę po północy największe zniszczenia odnotowano na archipelagu Madery, gdzie ulewne deszcze i wichury doprowadziły do licznych podtopień, a także połamania drzew i osunięć ziemi.

Odwołane loty

W związku z nadejściem kataklizmu portugalskie lotniska odwołały kilkanaście lotów. Ich operator, spółka ANA, wezwała pasażerów do kontaktowania się z liniami lotniczymi, aby potwierdzić, że ich lot do Portugalii dojdzie do skutku.

PAP



FOT. PAP/EPA

Opady deszczu i bardzo silny wiatr dominowały w Portugalii od wtorkowego popołudnia

NOWY JORK

Róg ulic na Manhattanie otrzymał imię Marii Skłodowskiej-Curie

oprac. Jan Nowaczyk

Jeden z narożników skrzyżowania York Avenue i 66. Ulicy na Manhattanie, nieopodal Uniwersytetu Rockefellera, nosi od wtorku imię Marii Skłodowskiej-Curie.

Z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP władze Nowego Jorku uhonorowały w ten sposób polską dwukrotną noblistkę w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości.

– To jeden z najważniejszych dni w moim życiu, na pewno w czasie mojej pracy w Nowym Jorku – powiedział konsul generalny RP Mateusz Sakowicz. Podkreślił, że konsulat pracował nad tym projektem wspólnie z miastem przez rok. – Świat zna ją jako Marie Curie, a trzeba światu tłumaczyć, że jej panieńskie nazwisko było polskie. Wpisaliśmy ją na trwałe w tkankę miasta Nowy Jork, a tym samym wpisaliśmy w nią Polskę – dodał Mateusz Sakowicz. Wyraził nadzieję, że to miejsce będą odwiedzać Polonia, turyści z Polski i spacerowicze z całego świata. Konsul przypomniał, że w latach 30. wzdłuż East River biegła Marie Curie Avenue, która później ustąpiła miejsca trasie FDR Drive.

Brakowało w tej nazwie „Skłodowska". – Naprawiamy to – wyjaśnił Sakowicz. Zwrócił też uwagę na symbolikę miejsca. W 1921 roku uczona odwiedziła Memorial Hospital, dziś Memorial Sloan Kettering Cancer Center, którego nowy pawilon powstaje po drugiej stronie ulicy.

PAP

ABU ZABI – UKRAINA, ROSJA, USA

Trójstronne rozmowy w sprawie zakończenia wojny

oprac. Alina Mazurska

Wczoraj zakończyły się rozmowy w formacie Ukraina-USA-Rosja w Abu Zabi, a rozpoczęło się spotkanie przedstawicieli Ukrainy i państw europejskich.

Środa była drugim, ostatnim dniem negocjacji trójstronnych Ukraina-USA-Rosja w stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Szef ukraińskiej delegacji Rustem Umierow zapowiedział wcześniej, że po rozmowach z Rosją przy mediacji USA delegacja spotka się z europejskimi partnerami.

We wtorek źródło zbliżone do ukraińskiej delegacji, cytowane przez portal Ukrainska Prawda, poinformowało, że podczas pierwszej rundy trójstronnych rozmów Ukrainy, USA i Rosji, strony uzgodniły przeprowadzenie w najbliższym czasie „szeroko zakrojonej wymiany jeńców".

Z kolei agencja Interfax-Ukraina podawała wcześniej, z powołaniem na źródła zbliżone do ukraińskiej grupy negocjacyjnej, że pierwsza runda negocjacji trójstronnych poświęcona była gwarancjom bezpieczeństwa zarówno dla Ukrainy, jak i całej Europy. Osobno omawiano żądania Rosji dotyczące gwarancji bezpieczeństwa dla niej samej – podała agencja.

Według jej rozmówcy drugim ważnym tematem, który udało się omówić, były kwestie związane z czasem po zakończeniu wojny – odbudowa Ukrainy oraz kształtowanie nowej architektury bezpieczeństwa europejskiego w warunkach kryzysu zaufania.

W skład ukraińskiej delegacji wchodzą: Umierow, szef kancelarii prezydenta Wołodymyra Zełenskiego Kyryło Budanow, szef parlamentarnej frakcji prezydenckiej partii Sługa Narodu Dawyd Arachamija, pierwszy zastępca szefa Biura Prezydenta Serhij Kysłyca oraz zastępca szefa ukraińskiego wywiadu wojskowego (HUR) Wadym Skibicki.

Rosyjską delegacją kieruje jeden z bliższych doradców Władimira Putina, Władimir Miedinski, uznawany za jednego z czołowych ideologów Kremla.

USA są reprezentowane przez wysłanników Jareda Kushnera i Steve'a Witkoffa.

Rozmowy w Abu Zabi odbywają się z udziałem przedstawicieli Ukrainy, USA i Rosji, ale przed ich rozpoczęciem delegacja Unii Europejskiej spotkała się na miejscu z wysłannikami USA: Steve'em Witkoffem i Jaredem Kushnerem. UE podkreśliła, że wszelkie przyszłe ustalenia muszą respektować integralność terytorialną Ukrainy i jej prawo do stanowienia o sobie. W spotkaniu udział wzięli ponadto przedstawiciele Ukrainy oraz: Francji, Niemiec, Włoch, Wielkiej Brytanii i NATO.

Obawy budzi też możliwe spotkanie liderów USA, Rosji i Chin, do którego może dojść na szczycie APEC w chińskim Shenzhen, zaplanowanym w dniach 17-18 listopada.

Kreml podał, że rozmowy Trumpa, Putina i Xi Jingpinga mogłyby dotyczyć wojny przeciw Ukrainie i sytuacji bezpieczeństwa w Europie, choć na razie nie ma potwierdzenia z Waszyngtonu i Pekinu, że spotkanie trzech przywódców się odbędzie.

Spotkanie w Abu Zabi to wznowienie bezpośrednich rozmów między trzema stronami po dziewięciomiesięcznej przerwie. Poprzednia runda negocjacji, która odbyła się w lutym tego roku, zakończyła się impasem. **PAP**



FOT. PAP/EP

Podczas pierwszej rundy trójstronnych rozmów strony uzgodniły przeprowadzenie „szeroko zakrojonej wymiany jeńców"

NORWEGIA

Para królewska wyruszy w dwuletnią podróż po kraju

oprac. Alina Mazurska

Król Norwegii Haakon VIII i królowa Mette-Marit wyruszą w dwuletnią podróż po kraju. Rozpocznie się ona 22 sierpnia 2027 roku, a królowa weźmie w niej udział mimo przebytej w czerwcu operacji przeszczepu płuc.

Dwór królewski ogłosił datę uroczystości i plan podróży. Początek wyprawy poprzedzi ceremonia błogosławieństwa w Trondheim, w Norwegii zastępująca koronację. Haakon przejął panowanie po śmierci ojca, króla Haralda V, w sierpniu.

Po ceremonii para królewska wypłynie do Bergen na pokładzie królewskiego jachtu Norge i będzie odwiedzać gminy znajdujące się na trasie rejsu. Kolejny etap podróży zaplanowano na wiosnę 2028 roku.

Tradycja objazdu kraju przez nowego monarchę sięga w Norwegii średniowiecza. Królowie odwiedzali wówczas poszczególne regiony, aby przyjąć hołd poddanych. Współcześnie podróże służą przede wszystkim spotkaniom monarchy z mieszkańcami i podkreślają więź łączącą go z krajem.

Poprzedni król Harald V wraz z królową Sonją przez dziesięciolecia odwiedzali kolejne miejsca w kraju; do śmierci monarchy para odwiedziła 353 z 357 norweskich gmin. Do ukończenia wieloletniego przedsięwzięcia zabrakło zaledwie czterech wizyt, które planowano na jesień br.

Norwegia zrezygnowała z koronacji w 1908 roku.

PAP

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

PO STRONIE SENIORA

LEKARSTWA

Bezpieczne przyjmowanie leków. Jakie można łączyć ze sobą, a jakich w żadnym wypadku nie wolno

Aż co trzeci Polak po 65. roku życia przyjmuje przynajmniej pięć leków dziennie. Jeśli odbywa się to pod kontrolą lekarza, to nie ma zagrożenia dla życia i zdrowia seniora. Wyjaśniamy, jakich zasad należy przestrzegać

Małgorzata Stempinska

Jak podkreśla Agata Szykulska, farmaceutka, koordynator województwa z Kujawsko-Pomorskiego Polskiego Towarzystwa Opieki Farmaceutycznej, leki odgrywają znaczącą rolę w życiu pacjenta. W celu rozwiązania naszych problemów zdrowotnych zaczęliśmy polegać na przyjmowaniu leków, zakładając że przynoszą one jedynie korzyści. – U pacjentów leczących się na wiele chorób, przyjmujących minimum 5 leków i chodzących do różnych lekarzy, często występuje zjawisko polipragmazji. Jest to wielolekowość charakteryzująca nieprawidłowe leczenie, w którym przynajmniej jeden lek jest zbędny. Dotyczy ona również leków bez recepty, często tak chętnie kupowanych przez pacjentów, szczególnie przez seniorów. Dlatego należy edukować pacjentów w tym zakresie, aby zwiększyć bezpieczeństwo farmakoterapii i uniknąć pogorszenia stanu zdrowia – zaznacza Agata Szykulska.



FOT. FREEPIK.COM

Przyjmowanie co najmniej pięciu leków jednocześnie może wywoływać niepożądane efekty, ponieważ leki z różnych grup mogą wykluczać działanie pozostałych. Różne składniki wchodzą w reakcje, także z lekami przyjmowanymi na stałe

Jak bezpiecznie przyjmować lekarstwa

Przyjmowanie co najmniej pięciu leków jednocześnie może wywoływać niepożądane efekty, ponieważ leki z różnych grup mogą wykluczać działanie pozostałych. Różne składniki wchodzą w reakcje, także z lekami przyjmowanymi na stałe. Ostrożności wymaga wybór każdego środka przeciwbólowego lub przeciwzapalnego. Jedzenie niektórych potraw w połączeniu z lekarstwami również może zmniejszyć skuteczność leczenia.

W terapii lekowej trzeba też zwracać uwagę na napoje. Ważne jest też to, czym popijane są leki. Nie wolno popijać ich sokami owocowymi, zwłaszcza sokiem grejpfrutowym. Najlepiej popijać je wodą. Szkodliwe jest także przyjmowanie leków razem z napojami alkoholowymi lub „energetykami". Obojętne też nie są kawa i herbata.

Aby uniknąć wzajemnego wykluczania się leków, informujmy zawsze swojego lekarza o lekach przepisanych przez innych specjalistów.

Eksperci z Narodowego Funduszu Zdrowia i Ministerstwa Zdrowia radzą zatem:

- nośmy przy sobie aktualny spis leków, jakie zażywamy wraz z określonymi dawkami. Nie zapomnijmy ująć w nim wszystkich leków, także suplementów diety i preparatów bez recepty. Zawsze czytajmy ulotkę dołączoną do leku;
- podczas wizyt każdego lekarza informujmy, nawet bez pytania, o chorobach przewlekłych i pokazujmy spis leków, które on zażywa;
- informujmy lekarza prowadzącego o poradach i zaleceniach innych specjalistów;
- nie sięgajmy po leki polecane przez znajomego. Każdemu służy coś innego. Przykładem są leki przeciwbólowe i przeciwprzeziębieniowe. Noszą różne nazwy, lecz mają podobny skład. Ich łączne stosowanie może grozić ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu.

Wielolekowość jest groźna dla każdego, szczególnie dla osób starszych, które są obciążone chorobami przewlekłymi, takimi jak cukrzyca, nadciśnienie tętnicze, niewydolność krążenia. Ryzyko polipragmazji zwiększa się wraz z liczbą przyjmowanych leków.

Jakie połączenia leków są szkodliwe

Na podstawie realizowanych recept można stwierdzić, że dość często lekarze zapisują pacjentom leki z tą samą substancją czynną. To może być wynik zmiany lekarza lub dostosowania terapii do potrzeb pacjenta, ale może też świadczyć o tym, że nieświadomy pacjent bierze podwójną dawkę substancji leczniczej.

Narodowy Fundusz Zdrowia stwierdza, że niektóre osoby wykupują w tym samym czasie leki na receptę, które nie powinny być stosowane łącznie z uwagi na efekty uboczne, które jednak nie zawsze muszą wystąpić.

Eksperci radzą, by poradzić się swoego lekarza, jeśli zalecono nam w tym samym czasie następujące substancje czynne:

- aspirynę z heparyną lub z klopidogrelem lub z warfaryną – razem brane zwiększają ryzyko krwawień,
- enoksaparyny z warfaryną – również zwiększają ryzyko krwawień,
- niesteroidowe leki przeciwzapalne oraz doustne glikokortykosteroidy (to leki uzupełniające niedobór hormonów oraz leki przeciwzapalne, przeciwalergiczne i immunosupresyjne) – przyjmowane jednocześnie zwiększają ryzyko krwawień z przewodu pokarmowego,
- opiody łącznie z gabapentyną lub pregabaliną (leki przeciwpadaczkowe) albo z benzodiazepinami (leki przeciwlękowe) mogą spowodować problemy z oddychaniem, co może prowadzić nawet do śmierci,
- simwastatyny lub lowastatyny z niektórymi lekami przeciwgrzybicznymi - może to prowadzić do niewydolności nerek i śmierci.
- leki przeciwpłytkowe z NLPZ, które zwiększają ryzyko krwawień do przewodu pokarmowego,
- antagonistów witaminy K z niektórymi antybiotykami, co może prowadzić do krwotoków wewnętrznych,
- przyjmowanie więcej niż jednego leku z grupy niesteroidowych leków przeciwzapalnych - takie leczenie zwiększa ryzyko efektów ubocznych: krwawień z przewodu pokarmowego i niewydolności nerek,
- stosowanie kilku leków o aktywności antycholinergicznej (leki na nietrzymanie moczu, leki przeciwko zespołom parkinsonowskim, leki rozkurczające mięśnie gładkie, antydepresanty, antyhistaminiki I generacji, leki przeciwpsychotyczne) zwiększa ryzyko zaparć, suchości w ustach, zatrzymania moczu, pogłębienia demencji i zaburzeń funkcji poznawczych oraz upadków,
- łączenie warfaryny lub acenokumarolu z NLPZ, choć powszechne, znacznie zwiększa ryzyko krwawień do przewodu pokarmowego i wymaga leczenia osłonowego, a także diety bogatej w witaminę K,
- połączenie leków z grup: ARB/ACEI + diuretyki+ NLPZ to tzw. interakcja potrójnej kaskady zwiększająca ryzyko niewydolności nerek,
- łączenie leków hipotensyjnych (sartany, inhibitory konwertazy angiotesyny lub betablokery) z NLPZ pogarsza kontrolę ciśnienia, najczęściej po 7 dniach można obserwować znaczny wzrost ciśnienia,
- łączenie kotrimoksazolu lub samego trimetoprymu istotnie zwiększa ryzyko niebezpiecznego wzrostu stężenia potasu we krwi,
- łączenie dużych dawek tramadolu z lekami z grupy SSRI lub SNRI zwiększa ryzyko drgawek, arytmii oraz zespołu serotoninowego,
- łączenie klopidogrelu z esomeprazolem lub omeprazolem może prowadzić do zawału lub udaru.

Lekarz może zalecić zmianę leków lub odpowiednie środki osłonowe, a także dietę, zapobiegając w ten sposób szkodliwym skutkom ubocznym. ©℗

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

ZDROWIE

Czym się zajmuje geriatra, jak się do niego dostać oraz kiedy przyjmie w poradni, a kiedy na oddziale

Geriatria jest dziedziną medycyny, która skupia się na problemach zdrowotnych osób po sześćdziesiątym roku życia. Podpowiadamy, jakie objawy u seniora powinny zaniepokoić i skłonić go do wizyty u geriatry

Małgorzata Stempinska

Geriatria łączy w sobie wiele różnych specjalizacji, aby ograniczyć konieczność wizyt u specjalistów. Jest to dobre rozwiązanie, gdy pacjent ma różne choroby. – Geriatra przygląda się różnym dolegliwościom, które występują powyżej 60. roku życia , a także lekom przepisanym na poszczególne schorzenia. Sprawdza, czy nie mają na siebie niewłaściwego wpływu. Następnie podejmuje decyzję co do dalszego przebiegu leczenia, w tym zarówno problemów kardiologicznych, jak i neurologicznych lub na przykład związanych z zaburzaniami pamięci – informują eksperci Narodowego Funduszu Zdrowia.

Kiedy warto wybrać się do geriatry

W Szpitalu i Przychodni Specjalistycznej Matopatizyta w Toruniu podpowiadają, że wizyta u geriatry jest wskazana, gdy:

- senior choruje przewlekle i przyjmuje wiele leków – geriatria pomaga je bezpiecznie dobrać i ograniczyć ryzyko interakcji;
- pojawiają się problemy ze snem i zmiany nastroju – bezsenność, apatia, drażliwość czy obniżony nastrój nie powinny być ignorowane, bo mogą świadczyć o depresji lub innych zaburzeniach psychicznych u seniorów;
- pojawiają się problemy z pamięcią i koncentracją – zapominanie ważnych informacji, trudności w orientacji czy powtarzanie tych samych pytań mogą świadczyć o rozwijającej się demencji lub innych zaburzeniach poznawczych;
- pojawia się nagłe osłabienie i brak energii – przewlekłe zmęczenie, brak sił czy utrata apetytu mogą wskazywać na poważniejsze problemy zdrowotne, takie jak choroby serca, niedokrwistość czy zaburzenia metaboliczne;
- senior nie trzyma moczu – choć nietrzymanie moczu często uznawane jest za „wstydliwy problem wieku", może być objawem chorób układu moczowego lub neurologicznego i wymaga diagnostyki;
- dochodzi do częstych upadków, problemów z równowagą i ogólnego osłabienia – upadki u osób starszych mogą prowadzić do poważnych urazów, a ich przyczyną bywają m.in. choroby neurologiczne, osłabienie mięśni lub działania niepożądane leków;
- senior chudnie – nieplanowana utrata wagi może być sygnałem poważnych schorzeń i zawsze powinna być skonsultowana z lekarzem.

Nie należy czekać na poważne objawy. Już pierwsze niepokojące sygnały powinny skłonić do konsultacji z geriatrą. Odpowiednio wcześnie wdrożone leczenie może znacząco poprawić jakość życia seniora i pomóc mu zachować samodzielność na dłużej.

Jak ocenia się stan zdrowia seniora

Lekarze geriatrzy przyjmują pacjentów, w zależności od ich stanu zdrowia, w poradniach geriatrycznych, w domu chorego lub w szpitalach na oddziałach geriatrycznych.

Na oddziałach geriatrycznych (lub innych, ale tylko wobec pacjentów 60 plus) przeprowadzana jest całościowa ocena geriatryczna (COG). Ocenia ona zakres występujących zaburzeń oraz pomaga ustalić priorytety w leczeniu i rehabilitacji oraz opiece.

W ramach COG lekarz sprawdza między innymi:

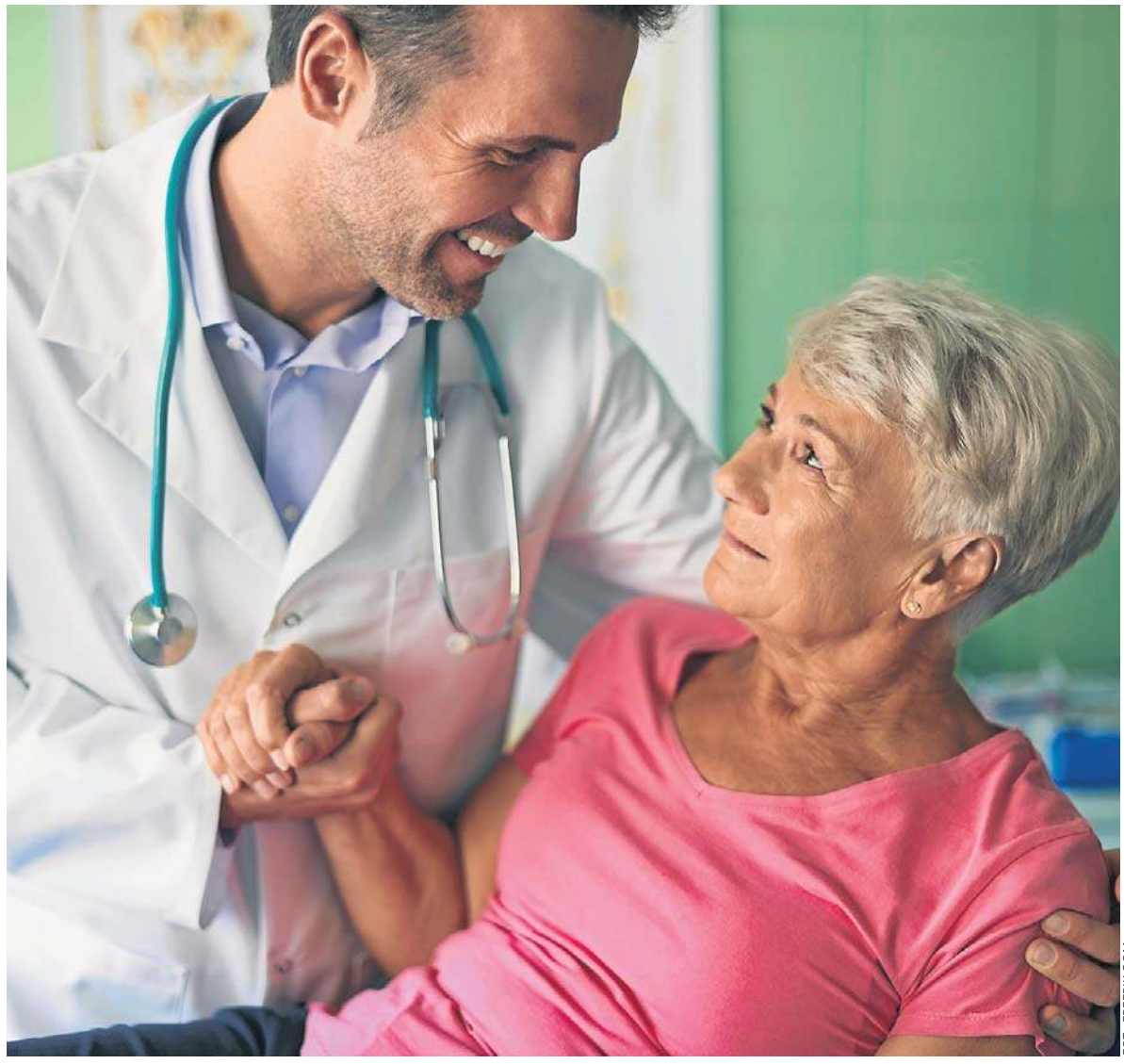
- poziom widzenia i słyszenia,
- stan skóry,
- poczucie samotności i stany depresyjne,
- stany bólowe,
- związek objawów niepożądanych z zażywanymi lekami,
- wyniki badań diagnostycznych,
- poziom zaburzeń pamięci oraz problemów z poruszaniem się,
- sytuację rodzinną i środowiskową, np. utrata członka rodziny, wsparcie członka rodziny w opiece, możliwość samoopieki.

Na podstawie wywiadu lekarz geriatra zaleca dalsze leczenie i postępowanie opiekuńcze.

Jak dostać się do poradni geriatrycznej

Chcąc dostać się do poradni geriatrycznej, trzeba mieć skierowanie od lekarza ubezpieczenia zdrowotnego (w ramach NFZ). Może to być lekarz POZ, ale też każdy lekarz specjalista. Skierowanie do poradni geriatrycznej może być również dołączone do wypisu z oddziału szpitalnego.

Warto zwrócić uwagę na fakt, aby realizacja skierowania odbywała się w placówce medycznej, która może świadczyć nieodpłatnie ten rodzaj usługi medycznej. Zatem musi mieć ona podpisaną umowę z Narodowym Funduszem Zdrowia, w przeciwnym razie za wizytę trzeba będzie zapłacić.



FOT. FREEPIK.COM

Na oddziałach geriatrycznych (lub innych, ale tylko wobec pacjentów 60 plus) przeprowadzana jest całościowa ocena geriatryczna (COG). Ocenia ona zakres występujących zaburzeń oraz pomaga ustalić priorytety w leczeniu i rehabilitacji oraz opiece

Choć liczba poradni i oddziałów geriatrycznych w Polsce wciąż rośnie, jednak dostępność bywa ograniczona. Dlatego warto zapisać się na wizytę jak najwcześniej, zwłaszcza jeśli senior zaczyna tracić samodzielność lub pojawiają się zaburzenia pamięci.

Jak przygotować się do wizyty u geriatry

W Fundacji Patroni podpowiadają, że warto zabrać ze sobą:

- pełną dokumentację medyczną (wyniki badań, wypisy ze szpitala, karty leczenia);
- listę wszystkich przyjmowanych leków, łącznie z preparatami bez recepty i suplementami diety;
- dzienniczki pomiarów (ciśnienia, cukru, masy ciała);
- okulary, aparat słuchowy i inne środki pomocnicze używane na co dzień.

Dobrą praktyką jest zabranie na wizytę bliskiej osoby. Członek rodziny lub opiekun może uzupełnić informacje, które sam pacjent pominie lub o których zapomni.

Kiedy na oddział geriatryczny

W niektórych przypadkach, uzasadnionych stanem zdrowia pacjenta, może być konieczne objęcie go opieką na oddziale szpitalnym. Dzieje się tak, gdy pomoc w poradni geriatrycznej nie przynosi efektów. Żeby trafić na oddział geriatryczny, potrzebne jest skierowanie od lekarza (w tym lekarza POZ).

W szpitalu wykonuje się głównie diagnostykę i leczy różne choroby wieku podeszłego, np.:

- zaburzenia poznawcze i otępienne – problemy z pamięcią, orientacją, planowaniem codziennych czynności,
- zaburzenia chodu i równowagi i np. powtarzające się epizody upadków,
- zespoły bólowe układu kostno-stawowego i inne,
- osteoporozę,
- urazy o zróżnicowanym podłożu,
- stan obniżonego nastroju i depresja – może objawiać się apatią, wycofaniem społecznym lub nasileniem dolegliwości somatycznych,
- zaparcia i nietrzymanie moczu,
- zaburzenia pracy zwieraczy,
- odleżyny,
- niepełnosprawności wynikające z wieku oraz przebytych chorób i zabiegów. ©℗

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

POD PARAGRAFEM

• Zbliża się 26. rocznica śmierci **Margot Bennett** (zmarła 6 grudnia 1980 r.), popularnej szkockiej autorki kryminałów. Napisała ich kilkanaście, cieszyły się sporym wzięciem, ale żaden nie został nigdy przetłumaczony na język polski.

LITERATURA

Kraków w stylu retro, czyli zagadki kryminalne sprzed wieków

Paweł Stachnik

W 2009 r. ukazała się książka Marka Krajewskiego „Śmierć w Breslau". Była to powieść o radcy kryminalnym Eberhardzie Mocku, który we Wrocławiu lat 30. zeszłego wieku prowadzi śledztwo w sprawie tajemniczego morderstwa pewnej arystokratki.

Książka – oprócz skomplikowanej intrygi, dawki makabry i oryginalnego bohatera –, wyróżniała się znakomitym odtworzeniem realiów przedwojennego Wrocławia. Autor poznawał niemiecki Breslau, zagłębiając się w opracowania naukowe, przedwojenną prasę, księgi adresowe, przewodniki i plany.

Nowy gatunek?

Efekt robił wrażenie: na kartach powieści radca Mock odwiedzał autentyczne restauracje, knajpy i szynki, zamawiał potrawy, które naprawdę w nich podawano, palił papierosy produkowanych wówczas marek i pił piwo warzone w ówczesnych śląskich browarach. Sprawy załatwiał w rzeczywiście istniejących wówczas instytucjach z prawdziwymi adresami przy przedwojennych ulicach.

Książka odniosła sukces, a zachęcony Marek Krajewski napisał potem cztery kolejne części przygód Mocka z akcją osadzoną w niemieckim Breslau. Wszystkie stały się bestselerami. To była nowa jakość w polskim kryminale. Wrocławskie powieści Krajewskiego zapoczątkowały w Polsce nurt kryminałów historycznych, nazwanych retro kryminałami.

Rychło zaczęły się pojawiać kolejne takie powieści dziejące się najczęściej u schyłku XIX w. lub w okresie międzywojennym w rozmaitych polskich (choć wtedy niekoniecznie polskich) miastach: Warszawie, Lublinie, Poznaniu, Gdańsku, Bydgoszczy (a nawet znacznie mniejszych, np. w Kłodzku, Wejherowie czy Grajewie). Każde lub prawie każde miasto zapragnęło mieć swojego własnego Mocka i swój własny kryminalny cykl.

Kryminał galicyjski

A jak w tej konkurencji wypada Kraków? Prymat przysługuje Krzysztofowi Maćkowskiemu, który już w 2007 r. stworzył pierwszy krakowski retro kryminał zatytułowany „Raport Badeni". Rzecz działa się – a jakże! – w czasach galicyjskich. W roku 1900 miejscowy inspektor c.k. policji Gustaw Mahler („Nie z tych Mahlerów" – wyjaśnia cierpliwie) prowadził śledztwo w sprawie śmierci warszawskiej studentki Justyny Badeni („Nie z tych Badenich").Dziewczyna być może popełniła samobójstwo, a być może została zamordowana, bo w jej śmierć zaplątani byli także agenci rosyjskiej ochrany.



Hawełka pod koniec XIX wieku To tutaj m.in. toczy się akcja „Raportu Badeni" autorstwa Krzysztofa Maćkowskiego

Fabuła zgrabnie poruszała się w młodopolskim Krakowie, na kartach powieści pojawiały się emblematyczne krakowskie miejsca (np. Hawełka, Cygarfabryka, Dyrekcja Policji), sporo też było humoru, a autor – do niedawna reporter działu miejskiego „Dziennika Polskiego" – zaszyfrował w niektórych wątkach odniesienia do swojej redakcji (występowała w „Raporcie" jako „Kurier Krakowski" z siedzibą przy ul. Wielopole). Powieść miała dobre przyjęcie, prawa do niej sprzedano za granicę i miała zapoczątkować cykl z inspektorem Mahlerem w roli głównej. Niestety, Mahler pozostał jednorazowo wykorzystaną postacią.

Staropolszczyzna

Również w 1900 r. toczy się akcja wydanej w 2011 r. powieści „Latarnie umarłych" Małgorzaty Kochanowicz (rodem z Włocławka). Stała się ona pierwszą częścią cyklu o Witoldzie Korczyńskim, tajemniczej postaci: uczestniku zamachu na carskiego urzędnika w Warszawie, emigrancie politycznym w Londynie, weteranie wojny burskiej. Po osiedleniu się w Krakowie ten milczący mężczyzna zostaje prywatnym detektywem i na zlecenie bogatych klientów rozwiązuje sprawy morderstw, porwań i szantaży. Cykl doczekał się jeszcze dwóch tomów („Poszukiwana" oraz „Krok w ciemność") i zdobył pewną popularność, choć wydaje się, że większą poza Krakowem niż w nim samym.

Zupełnie inny okres historyczny dla swojego retro kryminału wybrała natomiast para krakowskich pisarzy Małgorzata i Michał Kuźmińscy. W 2009 r. ukazała się ich powieść „Sekret Kroke". Była to wybuchowa mieszanina kryminału, powieści szpiegowskiej i sensacyjnej. Oto wiosną 1939 r. w Krakowie skrzyżowały się ścieżki niemieckiego szpiega, księcia Michaiła Romanowa (z tych Romanowów), hiszpańskiego zakonnika Carlosa i sławnego nożownika z Warszawy Maćka Messera. Wszyscy starali się zdobyć tajemniczy manuskrypt ukryty gdzieś pod Wawelem przez Bractwo Alchemików.

Brawurowo napisana powieść, w której pojawiały się skryte morderstwa, samochodowe pościgi i strzelaniny na ulicach Krakowa, romanse i walka wywiadów, była zamierzonym pastiszem wykorzystującym w zabawny sposób wątki z innych utworów kultury i popkultury (np. z powieści Dana Browna, „Imienia róży" Umberto Eco czy filmu „Nagi instynkt"). Wspomniany zakonnik Carlos nosił znaczące nazwisko Chacal, major polskiego kontrwywiadu to były łowca zwierząt Tomasz Wilmowski, żydowski mleczarz miał na imię Tewje, a pies tropiący krakowskiej policji wabił się Cywil...

Znacznie głębiej w historię – bo do okresu staropolskiego – sięgnął krakowski pisarz Mariusz Wollny. W 2007 r. ukazała się jego powieść „Kacper Ryx", opowiadająca o XVI-wiecznym studencie tutejszego uniwersytetu, zajmującym się rozwiązywaniem zagadek kryminalnych. Ryx stykał się z autentycznymi postaciami (m.in. Janem Kochanowskim, Łukaszem Górnickim, królem Zygmuntem Augustem) i rozwiązywał autentyczną sprawę kradzieży królewskiej pieczęci z Wawelu. Autor – historyk i etnograf –starannie odtworzył topografię renesansowego Krakowa oraz realia życia jego mieszkańców.

C.k. Galicja górą!

Powieść spodobała się, pisarz poszedł więc za ciosem i napisał kolejne tomy: „Kacper Ryx i król przeklęty", „Kacper Ryx i tyran nienawistny" oraz „Kacper Ryx i król alchemików". Ich akcja toczyła się w czasach panowania kolejnych królów: Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. Łączyła kryminalne zagadki z elementami powieści płaszcza i szpady oraz starannie ukazanym tłem historycznym.

Ryx zdobył wielu fanów, nie tylko w Krakowie zresztą, i zaczął żyć własnym życiem. Autor prowadził spacery po mieście szlakiem swojego bohatera. Powstała specjalna aplikacja na telefon służąca jako przewodnik po Krakowie śladami wydarzeń opisanych w książkach, a także gra planszowa „Kacper Ryx i Król Żebraków". Popularność postaci dostrzegło także samo miasto, które włączyło Ryksa do swoich działań promocyjnych, a autora uhonorowało ławeczką literacką na Plantach.

Da capo

Tenprzegląd krakowskich powieści retrokryminalnych (niepełny, bo były jeszcze np. rozgrywająca się podczas okupacji „Noc zimowego przesilenia" Agnieszki Krawczyk czy „Najdłuższa noc" Macieja Dancewicza i Marka Bukowskiego, inspirowana nieudanym serialem „Belle epoque") zakończmy powrotem do tego, od kogo wszystko to się zaczęło.

Na początku 2022 r. Marek Krajewski opublikował swoją nową powieść zatytułowaną „Demonomachia". Jej akcja nie dzieje się jednak ani we Wrocławiu, ani we Lwowie, lecz w... galicyjskim Krakowie przełomu wieków. Bohater, niedoszły egzorcysta Stefan Zborski, walczy w niej z siłami nadprzyrodzonymi: demonami, diabłami, dybukami... A wokół mamy XIX-wieczny Kraków: młodopolskich artystów, żydowskich rabinów, c.k. policjantów i profesorów gimnazjalnych.

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

Niezbędnik czytelniczy

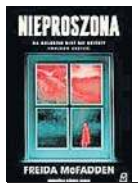
rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Martin Servaz czuje się oszukany

Kiedy z najpilniej strzeżonego więzienia w brawurowy sposób ucieka Julian Hirtmann, jeden z najbardziej okrutnych seryjnych zabójców, Francja zamiera. Na jego trop rusza nie tylko niezłomny komendant Martin Servaz, którego losy z Hirtmannem są splecione w trudnej do wyobrażenia dla bliźnich formie.

Bernard Minier, „H", wyd. Rebis, Poznań 2026,cena 55 zł



Dziewczyna budząca strach

Leśny domek Casey nie przetrwa tej nawałnicy. Dach trzeszczy, światła migoczą, a drzewa złowrogo gną się na wietrze. Jednak to nie żywioł przeraża kobietę najbardziej. Prawdziwy strach budzi dziewczynka, która nagle pojawia się pod oknem. Jest sama. I cała we krwi.

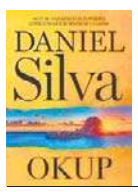
Freida McFadden, „Nieproszona", wyd. Czwarta Strona, Poznań 2026, cena 59,90 zł



Słyszysz? Wciąż dzwoni telefon

Następnego ranka po wypasionej uroczystości ślubnej dwie najlepsze przyjaciółki, Siobhan i Grace, idą obudzić swoje 24-letnie córki. Sypialnia jest jednak pusta. A kiedy otwierają drzwi do wspólnego pokoju dziewcząt w domku przy basenie, znajdują tylko rozbitą lampę na podłodze, plamę krwi na dywanie i... uporczywie dzwoniący telefon.

Andrea Mara, „Taka miła dziewczyna", wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Co się stało z Alice Winter?

Alice Winter, olśniewająca brytyjska influencerka, prowadzi życie, o którym marzą miliony. Wystawny dom w prestiżowej londyńskiej dzielnicy Knightsbridge, okazała posiadłość w Devonie i rzesze fanów w mediach społecznościowych. Wszystko to staje pod znakiem zapytania, gdy Alice znika bez śladu podczas wakacyjnego wyjazdu z przyjaciółkami.

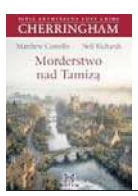
Daniel Silva, „Okup", wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2026, cena 44,90 zł



Czy to miejsce jest przeklęte?

Podczas poszukiwań zaginionego turysty górska ekipa ratunkowa nieoczekiwanie odnajduje inne, okaleczone z porażającą precyzją, zwłoki. Jack Logan i jego zespół przyjeżdżają z Inverness, by wyjaśnić zagadkę tej brutalnej egzekucji w gangsterskim stylu. Tymczasem mieszkańcy nabrali wody w usta.

J.D. Kirk, „Krew i zdrada", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Najważniejsze, żeby go dorwać!

Nietypowy duet prowadzi w Londynie prywatne śledztwo. Jack Brennan, emerytowany detektyw z Nowego Jorku, wykorzystuje doświadczenie policyjne i umiejętność dostrzegania nieścisłości. Sarah Edwards, brytyjska projektantka stron internetowych, zna za to lokalną społeczność i rozumie jej skrywane napięcia.

Matthew Costello, Neil Richards, „Morderstwo nad Tamizą", wyd. Motyw 2026, cena 29,90 zł

Z DZIEJÓW PRASY PRL-U NA ŚLĄSKU

Mieszkańcy! Strzeżcie królików! Instalujcie urządzenia alarmujące!

opr. żar

W rybnickich „Nowinach" datowanych na 29 lipca 1981 r. nie brakło budujących informacji o wzroście wydobycia węgla, sojuszu robotniczo-chłopskim, a nawet spotkaniu naukowców z górnikami w Chwałowicach. Dociekliwy czytelnik mógł też na str. 2 znaleźć dział kryminalny. Ale dość specyficzny.


Nowiny
TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
Nr 30 (1244) Rok XXV 29 lipca 1981 r. Cena 4 zł
Wyróżnienia dla LESZCZYMAN
JAK ZMNIEJSZYĆ ZAPYLENIE W PRZODKACH GÓRNICZYCH?
Chwałowickie spotkanie GÓRNIKÓW Z NAUKOWCAMI
Rozpoczęli duże żniwa
W WODZISŁAWSKICH „KONCENTRATACH"
Mimo trudności jakoś sobie radzą
NA PRZYKŁADZIE BOGUSZOWIC
Radnych więź z wyborcan

29 lipca 1981 r. w Londynie odbywał się ślub księcia Karola i Diany Spencer, a w Rybniku kradziono króliki

„Apel do taksówkarzy

RACIBÓRZ. Oddział PCK otrzymuje dary żywnościowe z zagranicy, które trzeba przewieźć do domów osób potrzebujących pomocy. Niestety PCK nie dysponuje odpowiednim transportem. Stąd prośba i apel do raciborskich taksówkarzy, aby w miarę możliwości nieodpłatnie pomogli przewieźć paczki z darami do ludzi chorych, samotnych i kalekich. Chętni proszeni są o zgłaszanie się do miejskiego oddziału PCK (w Rynku). (lk)

Lepiej zabezpieczać chlewiki

RYBNIK. W rybnickiej dzielnicy Zamysłów coraz częściej zdarzają się przypadki kradzieży królików. Złodzieje wchodzą do ogrodów przez niskie i niezbyt dobrze zabezpieczone ogrodzenia, buszują w komórkach, szopach i chlewikach, skąd najczęściej zabierają króliki. Tego rodzaju kradzieże są trudne do wykrycia. Złodzieje umykają ze swym łupem, nie pozostawiając żadnych śladów. Przypomina się w związku z tym o lepszym zabezpieczaniu przez ich właścicieli pomieszczeń inwentarskich. Niektórzy hodowcy – głównie ci pragnący przyłapać złodziei na gorącym uczynku – instalują w drzwiach chlewików specjalne elektryczne urządzenia alarmujące. (mak)

Zdewastowany park

JASTRZĘBIE. To młode miasto, jak na razie, nie posiada za dużo terenów zielonych. Uregulowano co prawda „jar południowy", ale jedna jaskółka wiosny nie czyni. Natomiast z roku na rok niszczeje tutaj jedyny park z prawdziwego zdarzenia – »Park Zdrojowy«. Z ponad 20 hektarów zieleni tylko 11 jest jako tako utrzymanych. Pozostałą częścią nikt się nawet nie interesuje. Połamane ławki, zarośnięte alejki, butwiejące drzewa itp. Tyle się mówi ostatnio o zieleni, może by ktoś zajął się tym parkiem i przywrócił mu dawną świetność. (s)".

Na koniec kilka słów wyjaśnienia: „Nowiny" (tygodnik rybnicki) – były regionalnym tygodnikiem wydawanym w latach 1956-2024 (z siedzibą w Rybniku), który obejmował powiaty: rybnicki, raciborski, wodzisławski oraz Rybnik, Żory i Jastrzębie-Zdrój. Tytuł został zamknięty w grudniu 2024 r. Obecnie pod marką nowiny.pl działa lokalny portal internetowy.

OBYCZAJE

„Demon Kobiecy" na Bukowinie

opr. pisk

W gronie polskich trucicielek Katarzyna Onyszkiewiczowa (1840-1895) zajmuje poczesne miejsce. Swego czasu nazywano ją nawet „Demonem Kobiecym" i drżała przed nią galicyjska prowincja.

Jej modus operandi polegał na tym, że chodziła od wsi do wsi, udając handlarkę lub zakonnicę i prosząc o gościnę. Następnie niczego nieświadomym gospodarzom podawała usypiający, czasem śmiercionośny wywar, który powodował nie tylko narkotyczny sen, ale także halucynacje, wymioty, konwulsje i trudności z oddychaniem. W kilku przypadkach zgon.

Gdy ofiary traciły przytomność, zdzierała z nich cenne przedmioty i plądrowała ich domostwo, po czym znikała. Pojawiała się ponownie wiele kilometrów dalej, występując pod nowym nazwiskiem i w innym przebraniu. Latami grasowała po Galicji i Bukowinie, zyskując sławę jednej z najbardziej złowrogich zbrodniarek w dziejach. Co zrozumiałe, jej ofiarami padali głównie mężczyźni. Nie zachował się żaden konterfekt trucicielki, ale świadkowie zeznawali, że była „powabna", „hoża" i „miła". Jeden ze świadków użył określenia „gryfna".



Więzienie przy kościele św. Marii Magdaleny we Lwowie zlikwidowano dopiero tuż przed drugą wojną

Złapano ją 7 listopada 1870 r. w Krakowie i odesłano do Lwowa, gdzie sądzono ją łącznie za trzy morderstwa. Potem kilkakrotnie uciekała z więzienia. W lutym 1880 r. dostała kolejne 10 lat. „Patrząc na nią, przychodzą na myśl nocne orgie na Łysej Górze. W wiekach średnich spławiono by ją niezawodnie" – pisał, nie ukrywając zajadłości, korespondent tygodnika „Biesiada Literacka".

Onyszkiewiczowa zmarła w więzieniu lwowskim św. Marii Magdaleny 9 marca 1895 r., sześć lat przed planowanym wyjściem na wolność. I to jest jeden z tych faktów, które wiemy o niej na pewno.

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

HISTORIA

Tajemnice „Pruta” z „Błyskawicy”

Wielu przypuszczeń co do tego partyzanta nie udało się potwierdzić. Pewne jest jedno: wiosną 1946 r. „Prut” pojawił się w okolicach Suchej (dziś Suchej Beskidzkiej) i Makowa Podhalańskiego – i już wkrótce dowodził w oddziale.

Krzysztof Pięciak

W 1945 r. miał około 25 lat. Podobno pochodził ze wschodniej Polski lub z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Może znad karpackiej rzeki Prut, od której zaczerpnął pseudonim? Mówiono, że służył w „ludowym” wojsku lub w milicji w Łodzi; inni twierdzili, że był pogranicznikiem z jednostki WOP w rejonie Przemyśla, skąd zbiegł, by dołączyć do antykomunistycznej konspiracji. Ponoć nazywał się Mieczysław Sobolewski – takie nazwisko zapamiętali jego podkomendni. Ale czy prawdziwe? Komuniści sądzili, że w rzeczywistości nazywał się Stefan Rudnicki i był żołnierzem 18. pułku piechoty, dezerterem ze szkoły podchorążych w Łodzi, lecz i tych przypuszczeń nie udało się nigdy potwierdzić. Pewne jest jedno: wiosną 1946 r. „Prut” – taki przyjął pseudonim – pojawił się w okolicach Suchej (dziś Suchej Beskidzkiej) i Makowa Podhalańskiego i już wkrótce dowodził w oddziale partyzanckim.

„Prut” z „Błyskawicy”

Stało się to na początku kwietnia 1946 r., gdy za pośrednictwem Kazimierza Puzika z Suchej skontaktował się z Józefem Dudą „Darem”, tworzącym wówczas konspiracyjną grupę o kryptonimie „Błyskawica”. „Zaczęły się mnożyć aresztowania i »zniknięcia« ludzi związanych dawniej z AK lub NSZ. Niektórzy zaczęli się ukrywać. Do nich dołączali dezerterzy z wojska, tak miejscowi, jak i obcy. W tak zwanym terenie jakakolwiek ustabilizowana władza praktycznie nie istniała; coraz częściej zdarzały się rabunki” – charakteryzował sytuację wspominając po latach jeden z partyzantów. Oddziały partyzanckie formowano więc zarówno po to, by stawiać opór komunistom, jak i w celu ochrony społeczeństwa przed nadużyciami władzy i pospolitą przestępczością.

Tak było i w przypadku „Pruta”. Już wkrótce po pojawieniu się w „Błyskawicy” stał się prawą ręką jego organizatora, Józefa Dudy „Dara”. Uczestniczył w akcjach rekwizycyjnych w kasach kolejowych w Makowie Podhalańskim i Suchej, mających na celu pozyskanie środków na działalność grupy. Szeregi oddziału wzrastały, zasilane przez następnych ochotników, najczęściej młodych miejscowych chłopaków, często kolegów z sąsiednich wiosek i z konspiracji; dawnych akowców, bechowców (sporą grupę stanowili dawni partyzanci Batalionów Chłopskich, pojedynczy byli związani z PPS), dezerterów i uchylających się od poboru do wojska, nie chcących służyć w zdominowanej przez komunistów armii. Z czasem „Prut” został mianowany dowódcą grupy sabotażowo-dywersyjnej. W partyzantce używał stopnia porucznika. Kontaktował się z Józefem Kurasiem „Ogniem” i uznawał jego zwierzchność nad oddziałem.



Partyzanci z oddziału „Błyskawica” po akcji na trasie Kraków-Zakopane 15 maja 1946 r. Przy jednym ze zdobytych samochodów stoją: por. „Prut” (1), kpr. Jan Sałapatek „Orzeł” (2), pchor. Henryk Zajda „Grom” (3), Andrzej Bryndza „Borsuk” (4), u dołu dwaj NN
(za: A. Bryndza, „Śladami zdarzeń sprzed pół wieku”, Chrzanów 2010)

Przeciwnikami są komuniści

„Prut” działał aktywnie, najczęściej wokół Suchej i Makowa Podhalańskiego. Dowodził podczas rozbrojeń żołnierzy „ludowego” WP, karnych konfiskat od członków PPR i spektakularnej akcji zatrzymywania przez partyzantów i kontrolowania samochodów przejeżdżających „zakopianką”, będącej demonstracją siły leśnych oddziałów.

Specyfika „Błyskawicy” to także akcje na kasy i stacje kolejowe wzdłuż przecinającej Beskidy linii transwersalnej w Makowie, Suchej, Zembrzycach – rozbrojenia posterunków milicji, Straży Ochrony Kolei (będącej w tym czasie formacją umundurowaną i uzbrojoną) oraz wojskowych transportów. A także zdobywanie środków na działalność oddziału, pozyskiwanych z kas kolejowych, traktowanych jako instytucje rządzonego przez komunistów państwa – także po to, by działalność partyzantów dotykała instytucji, a nie prywatnych gospodarzy (tym za żywność czy kwaterunek płacono).

Sam „Prut” podkreślał, że przeciwnikiem są komuniści. Wraz z oddziałem dwukrotnie zajmował posterunek milicji w Makowie. Za pierwszym razem rozbroili komendanta i zastępcę do spraw polityczno-wychowawczych, i zażądali zaprzestania komunistycznej agitacji (co istotnie nastąpiło, a obsada zrezygnowała ze służby). Za drugim razem milicjantom odebrano broń i tym razem przestrzegano przed dalszą służbą dla „rządu rosyjskiego”.

Z samymi żołnierzami „ludowego” wojska partyzanci walczyli rzadko, świadomi, że po drugiej stronie często są nie zwolennicy komunistów, lecz zwykli poborowi. Gdy podczas jednej z akcji raniono oficera WP, postrzelonego po tym, jak nie chciał oddać partyzantom broni i próbował ucieczki, partyzanci przekazali go w ręce strażników SOK, nakazując im przetransportowanie rannego do szpitala miejskiego.

5 maja 1946 r. w Makowie Podhalańskim zginął Szczepan Fidelus z Zembrzyc. W międzywojniu był on działaczem chłopskim, posłem na Sejm RP, a po 1945 r. działał w „lubelskim” Stronnictwie Ludowym – prokomunistycznej partii chłopskiej, utworzonej jako przeciwwaga dla konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch”, będącego kontynuacją przedwojennej partii. Przez partyzantów Fidelus był więc uważany za stronnika komunistów, a nawet za współpracownika UB. Dlatego też, w styczniu i lutym 1946 r., oddziały leśne (partyzanci innego oddziału o kryptonimie „Błyskawica”, dowodzonego przez sierż. Michała Dudonia „Wichra”) dwukrotnie podejmowały wymierzone w niego akcje, zakończone niepowodzeniem z powodu interwencji milicji i UB. Kolejna akcja – zamierzona jako likwidacyjna – odbyła się na początku maja, po tym, jak partyzanci otrzymali wiadomość, że Fidelus ma prowadzić zebranie agitacyjne poprzedzające tzw. referendum ludowe. Został złapany przez „Pruta” i jego podkomendnych wraz z rodziną. Zatrzymani podjęli próbę ucieczki, podczas której od strzałów zginęli Szczepan Fidelus i jego żona Julia. Te wydarzenia wzbudziły emocje wśród lokalnej społeczności ze względu na zasługi Fidelusa w międzywojniu oraz śmierć jego żony.

Czy sprawa miała drugie dno? Niewykluczone, że oprócz działalności w prokomunistycznym SL, wydarzenie to miało również związek z postawą Fidelusa podczas II wojny światowej. W listopadzie 1944 r. do Komendy Powiatowej Ludowej Straży Bezpieczeństwa (a część partyzantów „Błyskawicy” należała do lokalnych struktur BCh i LSB) złożono meldunek „w sprawie b. posła z Zembrzyc Fidelusa Szczepana i restauratora Kopacza Narcyza podejrzanych o działalność na korzyść władz niemieckich przez wypowiadanie się wobec Niemców wrogo o AK, podając przy tym jej członków”.

„Oddziały leśne o charakterze politycznym zyskują sobie sympatię tępiąc na własną rękę bandy rabunkowe...”

Drugim obok walki z komunistami zadaniem leśnych oddziałów była walka ze złodziejstwem i bandytyzmem – plagą czasów wojny i powojnia. Szczególnie „w terenie”, gdzie nie sięgała władza UB i milicji, zadanie ochrony społeczeństwa przejmowali partyzanci. I wywiązywali się z niego, ścigając złodziei, rabusiów czy lokalną szajkę koniokradów. Nic więc dziwnego, że w jednym z raportów milicja oceniała: „Oddział »Błyskawica« pod dowództwem »Pruta« grasuje również w pow. żywieckim. Oddziały leśne o charakterze politycznym zyskują sobie sympatię tępiąc na własną rękę bandy rabunkowe i dla przykładu podam, że takowych pow. nowotarski posiada 20. Działalność p-ko tym bandom jest dosyć chaotyczna, albowiem U.B. i K.B.W. chodząc po wsiach w celach organizacji zasadzek podszywa się pod bandy reakcyjne co powoduje wielki chaos w mózgach miejscowych mieszkańców...”

Bywało nawet, że przeciw wspólnemu wrogowi – bandytom – pojawiały się niepisane porozumienia. Gdy „Prut” z podkomendnymi opanował posterunek MO w Zembrzycach, milicjantom odebrano większość broni, pozostawiając kilka karabinów dla obrony przed bandami rabunkowymi.

Śmierć „Pruta”

„Prut” poległ 6 czerwca 1946 r. Tego dnia partyzanci planowali zatrzymać pociąg pocztowy i zarekwirować przewożone pieniądze. Niestety dla partyzantów, tego dnia na stacji zatrzymał się jadący do Krakowa pociąg przewożący trzydziestoosobową grupę operacyjną KBW, dyslokowaną z Podhala w związku z przygotowaniami do tzw. referendum ludowego. Nie wiedząc o obecności KBW, po przeprowadzeniu akcji, „Prut” wrócił na stację celem wypisania pokwitowania. W chwili jego wypełniania interweniowali żołnierze KBW. Wywiązała się walka, w której „Prut” poległ. Jego ciało złożono w kostnicy przy cmentarzu w Makowie Podhalańskim. Tej samej nocy zostało wykradzione przez podkomendnych, którzy pogrzebali dowódcę na cmentarzu parafialnym w Zawoi Centrum.

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

KOSZALIN

Brutalna prawda o tym, co robią ludzie na morzu

Redakcja

Spotkanie wokół książki „Oprócz morza nic już nie ma. Opowieści ze statku.”

Życie na morzu romantyzowane jest od wieków do tego stopnia, że praca marynarza kojarzy się z wieczną przygodą i pełną egzotyką. Prawda jest jednak bardziej prozaiczna. Ta książka nie jest opowieścią o dzielnych wilkach morskich, a brutalna prawdą o tym co ludzie robią na morzu i co morze robi z ludźmi. Miłosz Szymański (ur. 1988 w Poznaniu) – reporter, mechanik okrętowy, analityk, włóczęga, historyk-amator, fan połowu, kimchi i cyrylicy.



FOT. ORGANIZATOR

Biblioteka, czwartek, godz. 17

SŁUPSK

A to dopiero osobliwe zdarzenie. Komedia dell’arte

Redakcja

Pełna intryg, nieporozumień i zwrotów akcji komedia sytuacyjna, zrealizowana w Tęczy w konwencji commedii dell’arte.

Historia miłości dwojga głównych bohaterów przebiega równolegle do miłości ich służących, jednocześnie jest utrudniona przez ich skłóconych ojców...

Spektakl powstał na kanwie sztuki Carlo Goldoniego „Un curioso accidente”.

Obsada:

Anna Rau, Ilona Zaremba, Maciej Gierłowski, Mikołaj Prynkiewicz.

Czwartek, Teatr Tęcza - ul. Waryńskiego 2, godz. 19

SZCZECIN

Variete zagra po latach przerwy

Opr. Redakcja

To jeden z najważniejszych zespołów w historii polskiej muzyki alternatywnej, choć nigdy nie zabiegał o popularność na masową skalę. Variete, grupa, która współtworzyła rodzimą scenę zimnej fali, po wielu latach ponownie wystąpi w Szczecinie.



FOT. ARCHIWUM

Wydarzenie rozpocznie się w niedzielę o godz. 19 w kinie Kosmos

Koncert będzie okazją do spotkania z muzyką, która przez cztery dekady przeszła niezwykłą ewolucję – od mrocznego postpunku, przez free jazz, po elektronikę, trip-hop i transowe rytmy.

Historia Variete rozpoczęła się w Bydgoszczy na początku lat 80. Zespół, którego liderem i autorem tekstów jest Grzegorz Kaźmierczak, wyrastał z tej samej atmosfery co Siekiera, 1984 czy Made in Poland. Był to czas, kiedy polski punk rock zaczął zmieniać swoje oblicze. Zamiast prostych, agresywnych piosenek pojawiały się hipnotyczne linie basu, chłodne gitarowe brzmienia i teksty pełne niepokoju oraz egzystencjalnych pytań.

Przełom nastąpił w Jarocinie. Variete zadebiutowało tam w 1984 roku, a rok później zostało laureatem festiwalu. Występ z 1985 roku przeszedł do legendy polskiej alternatywy. Krytyk muzyczny Piotr Bratkowski wspominał po latach na łamach „Newsweeka”, że był to koncert, który zrobił na nim największe wrażenie ze wszystkiego, co kiedykolwiek usłyszał w Jarocinie. Variete od początku wyróżniało się również literackim charakterem twórczości. Teksty Kaźmierczaka, oszczędne, obrazowe i niejednoznaczne, tworzyły atmosferę równie istotną jak muzyka. Zespół nigdy nie zatrzymał się jednak w estetyce lat 80.

W kolejnych dekadach muzycy coraz śmielej eksperymentowali. Szczególnie interesujący okazał się zwrot w stronę jazzu i improwizacji. Z Variete współpracowali między innymi Andrzej Przybielski, Mikołaj Trzaska, Wojciech Jachna i Kuba Więcek. Spotkanie postpunkowej wrażliwości z free jazzem pozwoliło grupie wypracować brzmienie trudne do przypisania do jednego gatunku. Później przyszła fascynacja trip-hopem, nu jazzem i elektroniką. Variete zaczęło tworzyć kompozycje bardziej przestrzenne, oparte na pulsujących rytmach i hipnotycznych strukturach. Mimo tych zmian zachowało rozpoznawalny charakter, przede wszystkim dzięki głosowi i poetyckim tekstom Kaźmierczaka.

O znaczeniu zespołu świadczy również zainteresowanie jego twórczością poza sceną alternatywną. Po utwory Variete sięgali Renata Przemyk i Strachy Na Lachy. W 2015 roku podczas Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu powstał spektakl „Bal, czyli wieczór zapoznawczy. Gra zespół Variete”, oparty na kompozycjach grupy. Dwie ostatnie płyty, „Dziki książę” i „Sieć Indry”, otrzymały nominacje do Fryderyków odpowiednio w 2022 i 2025 roku. To dowód, że zespół nie funkcjonuje wyłącznie jako legenda przeszłości, lecz nadal tworzy muzykę istotną dla współczesnej sceny. Krytyk Rafał Księżyk, który nazwał kiedyś Variete „ulubionym zespołem polskiej inteligencji”, poświęcił grupie wiele miejsca w książce „Fala”, opisującej historię polskiej muzyki alternatywnej. Powrót Variete do Szczecina będzie więc czymś więcej niż nostalgicznym spotkaniem z zimną falą.

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

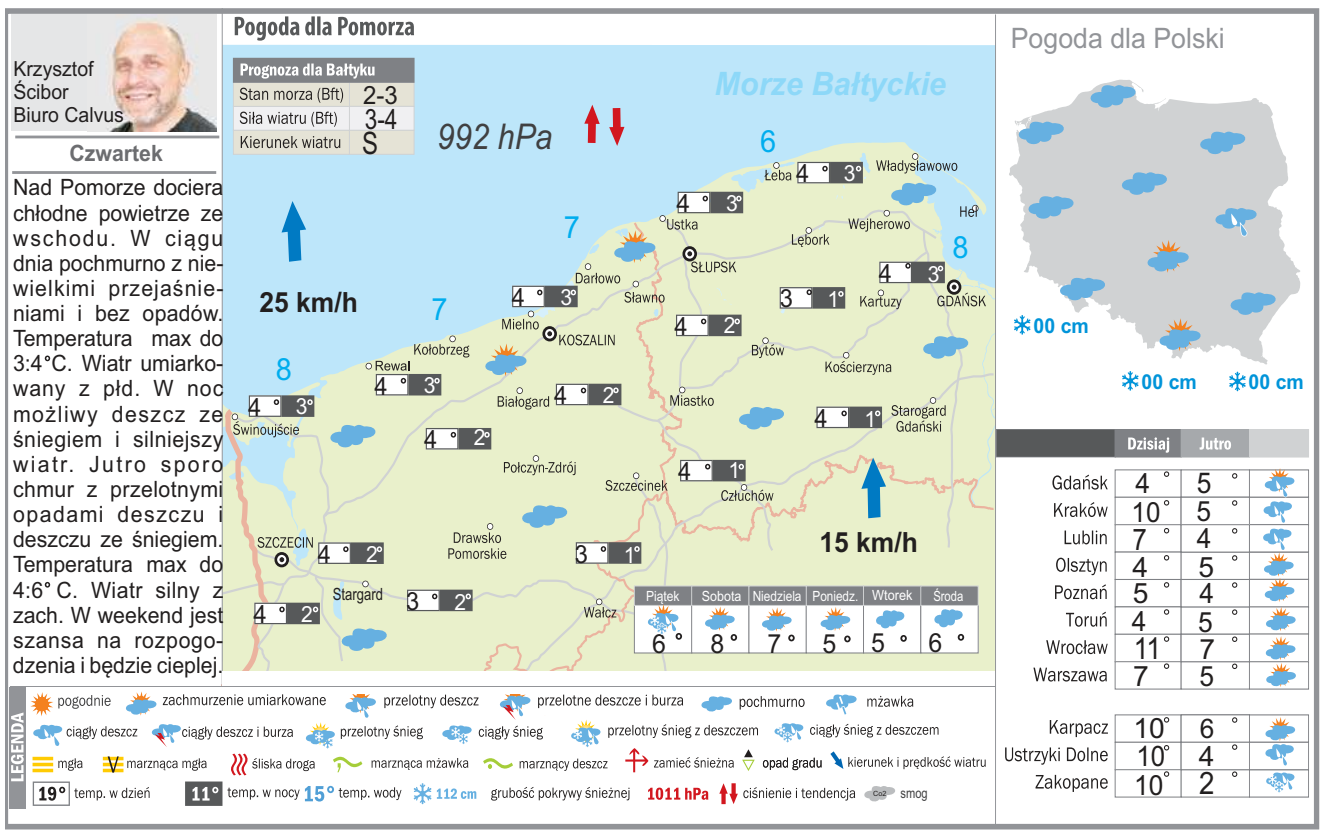
motofakty.pl



Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

POGODA



eprasa.pl 0bbc6d1f3b

PROGRAMOWO



G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Ewa odprowadza Romea na maturę z polskiego, dbając nawet o kopniaka na szczęście, a wspierany przez ojca i siostrę Mirek podchodzi do egzaminu po raz drugi. Później chłopak poznaje Kacpra i odkrywa, że wybranek Luizy nie lubi sportu.

Z kolei Gabrysia idzie na pierwszą mammografię, denerwując się jednocześnie tym, że przez pracę dla Wilka Szczepan znów wpadnie w kłopoty. Hubert odwiedza w szpitalu Lucynę, a gdy na miejscu zjawia się wściekły o oddanie udziałów na Zacisznej Wilk, między mężczyznami wybucha kłótnia.

G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Weronika wybiera się na komendę, gdzie z Eweliną ma uzyskać zakaz zbliżania się Kalskiego. Gdy Lew wyjeżdża z Kacprem z domu, wpada tam agresywny Greg! Żąda, by Weronika powiedziała mu, gdzie jest jego żona. Szarpie i odpycha Roztocką – ta uderza głową o schody i traci przytomność! Kalski nawet nie wzywa karetki!!!

Robert, zaniepokojony nieobecnością Weroniki na komendzie, już jest przy jej domu.



G. 22:25

KLANGOR

TVP 1



Głośny polski serial kryminalny z 2021 roku. Fabuła serii przenosi widzów do Świnoujścia, gdzie w malowniczej atmosferze jesteśmy świadkami rodzinnych tragedii, mieszających się z miejscową aferą kryminalną. Z jednej strony ucieczka z więzienia groźnego przestępcy, z drugiej zaginięcie nastoletniej córki głównego bohatera. To dość sporo, jak na dotychczasowe, raczej spokojne, życie więziennego psychologa. Już nic w jego rodzinie oraz życiu nigdy nie będzie takie samo. Ojciec desperacko rozpoczyna poszukiwania na własną rękę. Dramatyczną sytuację jego rodziny pogłębia kryzys ich wzajemnych relacji, niezrozumienia, emocjonalnego dystansu i braku więzi. Tymczasem wokół sprawy narasta zmowa milczenia.

Serial jest bardzo dobrze obsadzony. Arkadiusz Jakubik i Maja Ostaszewska to swoista gwarancja jakości. Jest też Wojciech Mecwaldowski, który wykreował bohatera, któremu w żaden sposób nie jest do śmiechu. W serialu grają też młodzi katorzy. Maciej Musiał tworzy bardzo niejednoznacznego bohatera, a jeszcze ciekawsze zdają się być serialowe siostry, w której wcielają się Matylda Giegżno oraz Katarzyna Gałązka.

G. 21:40

Zdrada

Polsat

Patryk informuje Julię, że mecenas Paweł Kamiński trafił do aresztu z podejrzeniem zabójstwa prostytutki. Prokurator mówi żonie, że jest zadowolony, bo wreszcie Julia będzie bezpieczna – rodzina Czarcińskich to niebezpieczni ludzie. Julia jest w szoku, nie może uwierzyć, że Paweł mógł kogoś zamordować. On z kolei już wie, że pogrążył go swoimi fałszywymi zeznaniami sam Hubert Czarciński. Domyśla się, że stoi za tym fakt, że zdradził jego córkę, ale nie może zrozumieć, dlaczego płaci aż tak wysoką cenę. Nie zna sekretnego porozumienie, jakie zawarli przeciw niemu Patryk i Hubert. Porozumienia, w wyniku którego Bartek odzyskał wolność.

Marek wychodzi ze szpitala, a Eliza odwiedza męża regularnie w areszcie. Gosia dowiaduje się o okolicznościach, w jakich jej brat został ugodzony nożem.



G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Po zakończeniu stażu na kardiologii Wiktor trafił do ratownictwa, a Natalia na oddział neurochirurgii. Natalia, stażystka, daje Kai karteczkę z adresem, prosi, żeby go sprawdziła, to chodzi o Wiktora...

Kasia, Zyta i Marta spotykają się na szybkim wspólnym obiedzie w szpitalnym barku. Marta chwali się, że wybrała przyjaciółkom sukienki druhen na ślub. Dołącza do nich Kaja, w pełni szczęścia. Maciek Bilewicz na czas rehabilitacji jest w domu i zajmuje się dziećmi.

G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Mariolka wodzi tęsknym wzrokiem za Krystianem. Bierze dyżury wtedy, kiedy on też dyżuruje. Daga szybko odkrywa zamiary koleżanki i jeszcze szybciej sprowadza ją na ziemię – nie ma co liczyć na zainteresowanie szefa. Rzeczywiście, Krystian zdaje się zupełnie nie zauważać Mariolki.

Tymczasem drugi zamach na życie Elizy stawia policję na nogi. Świder wyrzuca sobie, że nie pilnował Elizy na okrągło. Tym razem nie zamierza odpuścić, póki nie dorwie Darka.

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

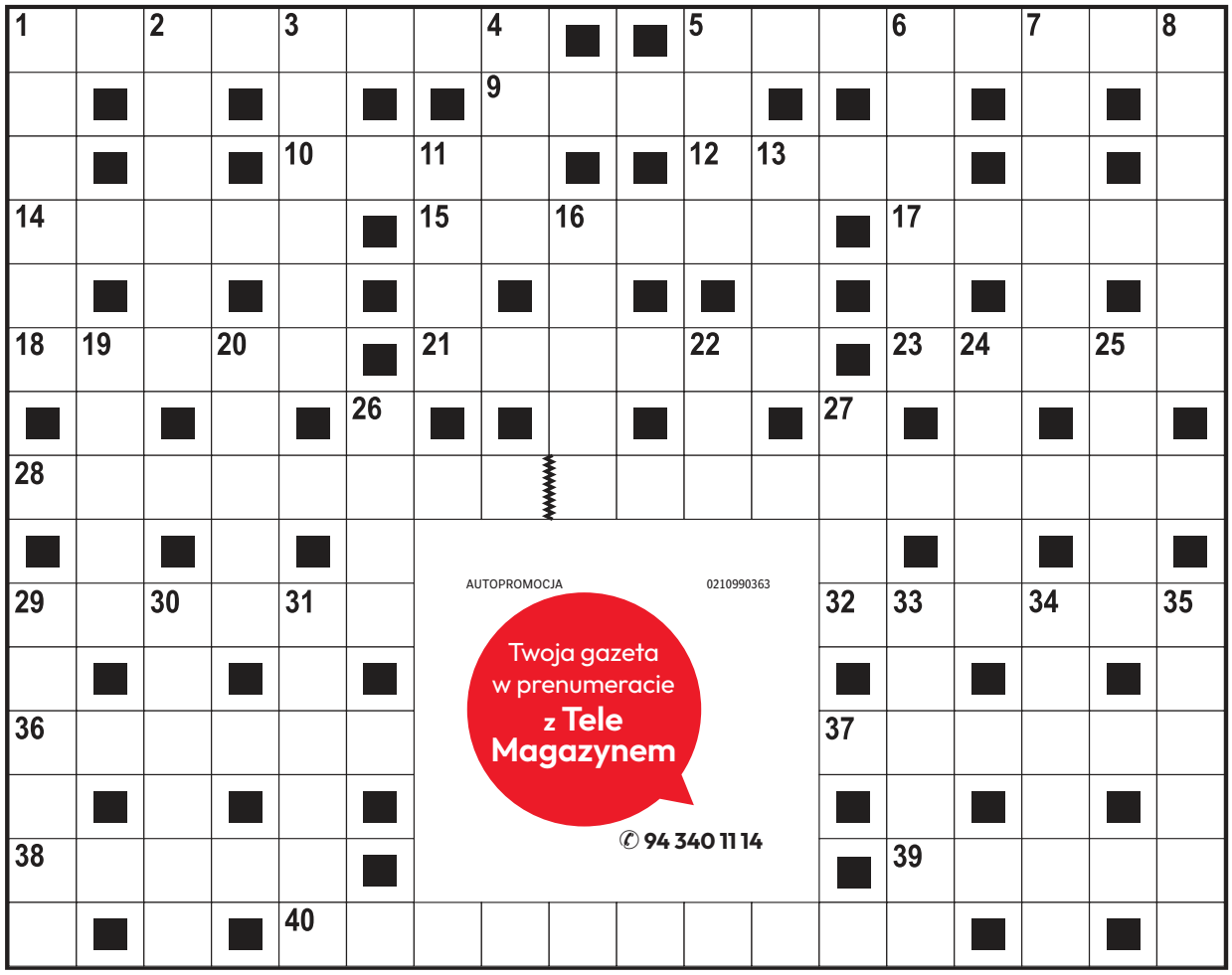
KRZYŻÓWKA NR 175

Poziomo:

1) Hanna, śpiewała „W moim magicznym domu”,
5) mieszkanie urządzone pod zadaszeniem,
9) starogrecki szczyt rozwoju,
10) Donald, Prezes Rady Ministrów,
12) siatkarski klub z Bełchatowa,
14) sygnał do działania,
15) główna jednostka siły,
17) Jessica, zagrała w filmie „King Kong”,
18) nagły, mimowolny skurcz mieśni,
21) dodatkowe obciążenie statku,
23) Hugh, aktor z filmu „Notting Hill”,
28) sienkiewiczowski rycerz z Zerwikapturem,
29) stołówka leśnej zwierzyny,
32) Omar, aktor z melodramatu „Doktor Żywago”,
36) urząd władcy w krajach muzułmańskiego wschodu,
37) kobiece stroje, ciuszki,
38) film w reżyserii Andrzeja Wajdy,
39) niewielka porcja energii,
40) harcerski biwak lub kemping.

Pionowo:

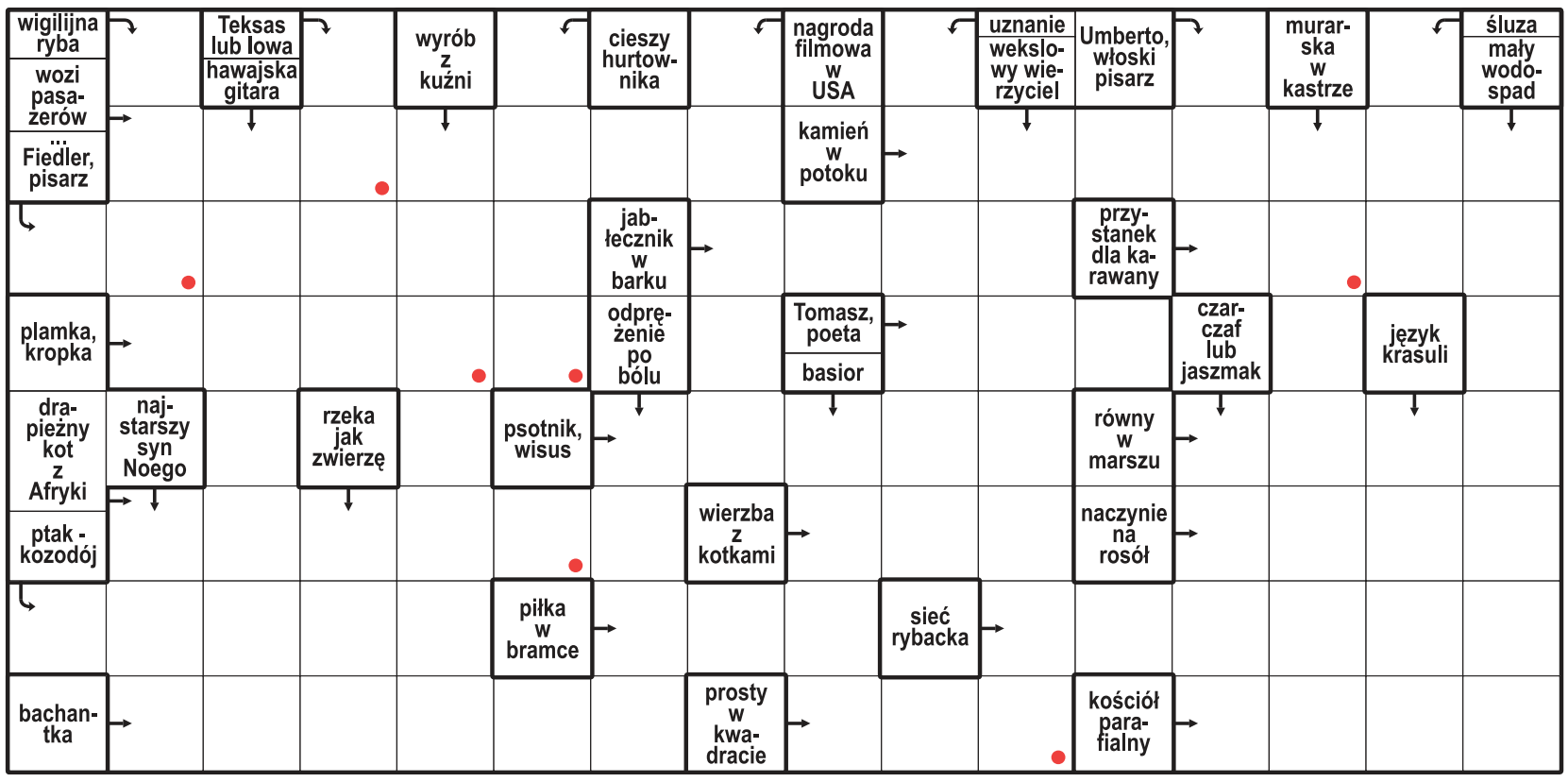
1) rzymski bóg wina, płodności i dzikiej natury,
2) kurza producentka jaj,
3) silny wiatr nad morzem,
4) drzewo owocowe, śliwodaktyl,
5) jednostka monetarna Meksyku,
6) rozmowa dwóch osób,
7) możliwość osiągnięcia sukcesu,
8) imię autora powieści „Komu bije dzwon”,
11) bezkrytycznie naśladuje modne trendy,
13) potocznie o małym chłopcu, szkrab,
16) wypoczynkowy lub okolicznościowy,
19) broń biblijnego Dawida,
20) wąski pas ziemi uprawnej,
22) organ wymiaru sprawiedliwości,
24) krach majątkowy, bankructwo,
25) zapiski z treści wykładu,
26) wodny na banknocie,
27) owczarek alzacki lub terier,
29) Wisława Szymborska lub Ewa Lipska,
30) działowa w mieszkaniu,
31) uchwyt przy stole ślusarskim,
33) Marek, autor powieści „Ósmy dzień tygodnia”,
34) kres jedności partii,
35) broń myśliwska, fuzja.



ROZWIĄZANIE NR 174

C	H	A	Ł	T	U	R	A	■	■	O	W	I	D	I	U	S	Z		
Z	■	N	■	A	■	■	K	A	I	R	■	■	Z	■	P	■	G		
Y	■	D	■	M	O	S	T	■	■	L	O	R	I	■	A	■	R		
Ż	A	R	N	A	■	Z	A	S	T	Ę	P	■	W	I	D	Ł	Y		
Y	■	E	■	R	■	Y	■	A	■	■	Ó	■	A	■	E	■	W		
K	R	A	S	A	■	K	O	N	T	U	R	■	K	O	K	S	A		
■	U	■	Z	■	O	■	■	I	■	L	■	I	■	R	■	Ł	■		
T	I	M	O	T	H	Y	P	E	T	E	R	D	A	L	T	O	N		
■	N	■	S	■	I							E	■	E	■	I	■		
C	Y	G	A	R	O							A	R	N	I	K	A		
Y	■	A	■	A	■							■	O	■	M	■	Z		
K	O	L	U	M	B							S	K	I	B	O	B		
L	■	A	■	Z	■							■	O	■	R	■	E		
O	G	N	I	E	■							■	S	T	Y	K	S		
P	■	T	■	S	A	N	D	O	M	I	E	R	Z	■	K	■	T		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: TRAKTAT.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny wróży, że miły gest wróci do Ciebie szybko.

Ryby (19.02 - 20.03)
Nieszablonowy pomysł zyska poparcie. Horoskop na dziś wróży, że inspirujące spotkanie doda Ci energii.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja przyniesie uznanie. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że wszystko Ci się uda.

Byk (20.04 - 20.05)
Optymizm przyciągnie życzliwych ludzi. Horoskop dzienny mówi, że aktywność doda Ci sił do działania.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja wskaże dobrą drogę. Horoskop na dziś zapowiada, że odwaga pozwoli wykorzystać szansę.

Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja da efekty. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że cierpliwość pomoże skończyć ważne zadanie.

Lew (23.07 - 22.08)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop dzienny wróży, że drobny sukces poprawi Ci nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)
Domowe sprawy ułożą się korzystnie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać intuicji i zachować spokój.

Waga (23.09 - 22.10)
Nowa wiadomość zainspiruje działanie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że spotkanie wniesie dobre pomysły.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Spokojne tempo pomoże uporządkować sprawy. Horoskop dzienny mówi, że dobry plan da Ci pewność siebie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Odważny krok otworzy nowe możliwości. Horoskop na dziś mówi, że życzliwa rozmowa doda Ci mocy.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Harmonia w relacjach doda energii. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że rozmowa rozwieje wątpliwości.

eprasa.pl 0bbc6d1f3b

PIŁKA NOŻNA

Polska w trudnej sytuacji przed losowaniem Euro 2028

Bartosz Głąb

Reprezentacja Polski po ostatnich meczach Ligi Narodów mocno skomplikowała swoją sytuację w kontekście grudniowego losowania grup eliminacji Euro 2028. Biało-Czerwoni prawdopodobnie będą losowani dopiero z 3. koszyka, co mocno utrudni awans na turniej.



FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Reprezentacja Polski przed losowaniem Euro '28 wciąż ma szanse na awans do 2. koszyka, ale musi wygrać 2 mecze i liczyć na dobry układ

Przed listopadowymi meczami, które kończą rywalizację w fazie grupowej Ligi Narodów, Polacy zajmują dopiero 3. miejsce w swojej grupie. A to oznacza, że Biało-Czerwoni zostaną umieszczeni w 3. koszyku przed losowaniem Euro, które odbędzie się w 2028 roku w Wielkiej Brytanii.

Reprezentacja Polski wciąż jednak może „wskoczyć" do 2. koszyka, jeśli na koniec Ligi Narodów zajmie 1. lub 2. miejsce w swojej grupie. Na to pierwsze szans już praktycznie nie ma, bo prowadząca w tabeli Szwecja ma 6 punktów więcej od podopiecznych Jana Urbana, a pod koniec września wygrała z nami 3:1. Czyli - żeby wyprzedzić Szwedów - musielibyśmy zgarnąć komplet 6 punktów, osiągnąć w bezpośrednim meczu wyższe zwycięstwo, niż ponieśliśmy porażkę oraz liczyć, że nasi rywale przegrają także wcześniejszy mecz z Bośnią i Hercegowiną. W teorii jest to realne, ale niestety mało prawdopodobne.

Jak wygląda natomiast scenariusz na zajęcie 2. miejsca w grupie, na którym obecnie plasuje się wspomniana Bośnia i Hercegowina? Wciąż musimy wygrać oba mecze, a Bośniacy mogą zdobyć maksymalnie 1 punkt w dwóch listopadowych spotkaniach. Scenariusz, w którym notujemy dwa remisy lub tylko jedno zwycięstwo, przekreśli nasze szanse na wyprzedzenie rywali z Bałkanów w tabeli.

Zajęcie 3. miejsca w grupie (lub 4.) mocno skomplikuje walkę o mistrzostwa Europy, a chyba nikt nie wyobraża sobie, by reprezentacja Polski po raz drugi z rzędu nie zagrała na wielkim turnieju. Losowanie z 3. koszyka oznacza, że będziemy walczyć z dwoma teoretycznie znacznie lepszymi od siebie przeciwnikami.

- Myślę, że największe znaczenie będzie miało losowanie. Możemy znaleźć się w drugim koszyku, a następnie wylosować z trzeciego taką reprezentację, która nie będzie nam odpowiadała. Wciąż mamy jednak szansę na drugi koszyk i przed nami jeszcze dwa mecze Ligi Narodów. Mam nadzieję, że zdobędziemy w nich punkty, które nam w tym pomogą. Cały czas wierzymy, że uda nam się znaleźć w drugim koszyku. Dopiero po losowaniu będzie można powiedzieć coś bardziej konkretnego - podkreślił Robert Lewandowski na konferencji prasowej, zapytany o losowanie, które odbędzie się w Belfaście 6 grudnia.

W losowaniu zostanie wyłonionych 12 grup eliminacyjnych - po 6 z pięcioma oraz czterema zespołami. Bezpośredni awans do turnieju finałowego wywalczą zwycięzcy każdej z grup, a także 8 najlepszych ekip z drugich miejsc.

W barażach o Euro 2028 zagrają cztery najsłabsze drużyny z drugich miejsc w grupach eliminacyjnych oraz najwyżej sklasyfikowani zwycięzcy grup Ligi Narodów 2026/2027, którzy nie wywalczą awansu na mistrzostwa Europy.

Warto też zaznaczyć, że po raz pierwszy w historii wszyscy gospodarze Euro 2028 będą musieli walczyć o awans do turnieju w eliminacjach. UEFA gwarantuje udział minimum dwóch gospodarzy w turnieju w przypadku, gdyby żadna lub tylko jedna z czterech reprezentacji wywalczyła awans poprzez eliminacje.

PIŁKA NOŻNA

Sensacyjne wieści z Niemiec! Real Madryt idzie po Marcela Regułę

Bartosz Głąb

We wtorkowy wieczór w niemieckich mediach pojawiła się informacja, że Marcel Reguła, który w zimowym oknie transferowym miał stać się bohaterem wielkiego transferu do Borussii Dortmund, może powędrować w zupełnie innym kierunku. I to jakim!

Okazuje się, że młodego Polaka niemieckiemu gigantowi chce zwędzić sprzed nosa... Real Madryt. Reguła w letnim oknie transferowym był o krok od przenosin do Borussii Dortmund. Niestety, w ostatniej chwili Niemcy postawili wypożyczyć Nigeryjczyka Ethana Nwaneriego z londyńskiego Arsenalu i Polak musiał obejść się smakiem.

BVB „klepnąć" transfer ma zimą, ale czy tak się rzeczywiście stanie, tego nie wiemy, zwłaszcza że teraz do walki o 20-latka włączył się Real Madryt. Jak informuje portal fussballdaten.de, Jose Mourinho bardzo ceni ofensywnego pomocnika Zagłębia Lubin i chciał go mieć u siebie jeszcze podczas pracy w portugalskiej Benfice Lizbona. Teraz, mimo przejęcia Królewskich, nie zrezygnował z chęci pozyskania zawodnika z Polski.

Ile Zagłębie Lubin może zarobić na sprzedaży Marcela Reguły? Według medialnych doniesień z sierpnia i września bieżącego roku Borussia Dortmund miała zapłacić kwotę w wysokości około 8-10 mln euro. Jeśli doniesienia o chęci sprowadzenia Polaka przez hiszpańskiego giganta są prawdziwe, ta kwota powinna znacząco wzrosnąć, niezależnie od finalnego kierunku transferu Polaka.

Po bardzo gorącym i emocjonującym lecie wokół już reprezentanta Polski zapowiada się także bardzo interesująca zima, która przyniesie wielki transfer. Czy będzie to Borussia Dortmund, a może faktycznie wielki Real Madryt? Tego dowiemy się najprawdopodobniej już w styczniu, kiedy wystartuje zimowe okno transferowe.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Już wkrótce powinno dojść do spektakularnego transferu Marcela Reguły. Czy będzie to Borussia czy Real, przekonamy się już w zimie

TENIS

Maja Chwalińska nie zagra dla reprezentacji Polski we Włocławku

Zbigniew Czyż

Maja Chwalińska (12. WTA) nie wystąpi w reprezentacji Polski w meczu ze Szwecją o awans do przyszłorocznych kwalifikacji Billie Jean King Cup. Polka poinformowała, że wciąż zmaga się z problemami zdrowotnymi.

Mecz Polska – Szwecja zaplanowany jest na 20-21 listopada we Włocławku. To spore osłabienie polskiej kadry, bo Chwalińska, która w końcówce tego seznu spisywała się bardzo dobrze, miała być liderką reprezentacji.

„Po długim namyśle podjęłam trudną dla mnie decyzję o rezygnacji z udziału w tegorocznym Billie Jean King Cup we Włocławku. Za mną bardzo intensywny sezon – zarówno pod względem fizycznym, jak i mentalnym. Wciąż zmagam się z problemami zdrowotnymi i choć sercem bardzo chciałabym być na korcie, rywalizować i reprezentować swój kraj, wiem, że na ten moment nie jestem jeszcze gotowa, by dać z siebie 100 procent. To zdecydowanie nie jest dla mnie łatwa decyzja, ale czasami najważniejsze jest, by posłuchać swojego organizmu i dać sobie tyle czasu, ile potrzeba, aby w pełni wrócić do zdrowia i formy. Dziękuję wszystkim za wyrozumiałość, wsparcie i dobre słowa. Nieustannie pracuję nad tym, by jak najszybciej wrócić do pełni sił" – przekazała Chwalińska w mediach społecznościowych.

Już wcześniej z występu z orzełkiem na piersi we Włocławku zrezygnowała Iga Świątek, a także Magdalena Fręch i magda Linette, a więc cztery aktualnie najlepsze polskie tenisistki. Na razie, nie wiadomo, czy ktoś zastąpi Maję Chwalińską. W kadrze, której kapitanem jest Dawid Celt pozostają: Katarzyna Kawa, Martyna Kubka, Linda Klimovicova i Weronika Falkowska. Zmian w drużynie na starcie we Włocławku można dokonać do 19 listopada.

Reprezentacja Szwecji do spotkania z Polską zgłosiła Kajsę Rinaldo Persson, Caijsę Hennemann, Lisę Zaar, Leę Nilsson oraz Lineę Bajraliu. Mimo sporych osłabień w polskiej drużynie, nasze tenisistki i tak będą faworytkami konfrontacji. Najlepszą szwedzką singlistką jest notowana dopiero na 227. miejscu w rankingu WTA Rinaldo Persson. Zespół, który wygra ten mecz, zagra o awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup w kwietniu przyszłego roku.

eprasa.pl 0bbc6d1f3b